PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 92 (996) SOBOTA DNIA 17 LISTOPADA 1934 ROKU. ROK XIV

List Walasiewiczówny z Japonji

Anglja - Włochy 3:2

Porażkę 0:3 zamieniają mistrzowie świata w sukces, grając po przerwie w 10-kę

Jak zarząd P.Z.T.K. i opozycja zamienili swe dotychczasowe role

Pierwsze wieści z obozu bokserów w C.I.W.F.



WARTA — CRACOVIA 2:1
Radwański wybija pięścią piłkę z nad głowy Szwarca. Obok Pająk.



TYLKO 11-TU PIĘŚCIARZY STAWIŁO SIĘ DRUGIEGO DNIA NA OBÓZ DO C.I.W.F.
Otojoni: Rotholc, Frank, Krenz, Garstecki, Wurm, Pilnik, trener Stamm, Chmielewski, Banasiak, Doroba, Forlański i Choma.

LONDYN, 14.11. — Tel. wł. — Opuszczałem wspaniałe boisko Arsenalu w Highbury zupełnie oszołomiony. To był naprawdę wielki mecz. Olbrzymie trybuny wyprzedane docna. Morze zielono - czerwonych chorągiewek włoskich rozsianych w mrowiu ludzkiem; 20.000 widzów, kruczo - czarnych głów i gardeł wyszkolonych na „bel canto" krzyczących w szale, w delirium gdy ataki włoskie sunęły jak lawina na bramkę angielską. 20.000 Italczyków, którzy zakrzyczeli zupełnie 50.000 spokojnych, opanowanych Anglików.

Gdzież się to odbywało, w mglistym Londynie, czy pod gorącem niebem włoskiem?

Mgła zalegała ulice, było już wpół do piątej — gdy opuszczałem stadjon. Wilgoć wciskała się pod kurtkę. (W Anglji nie chodzimy jeszcze w paltach). Nie, to jednak Londyn, ale tam, za tym olbrzymim murem...

Tak, tam była Italja. Italia, która panowała na trybunach i na boisku, choć przegrała 2:3.

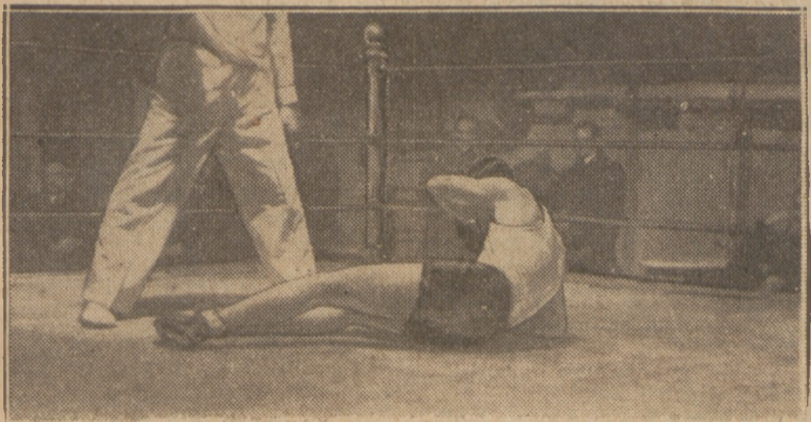
Ale mieli przecież przeciw sobie trzy bramki strzelone w pierwszym transie Anglików, gdy obrońcy włoscy ślizgali się po idealnie zielonej, ale i idealnie śliskiej murawie. Weszli po przerwie na boisko, witani grobowem milczeniem tłumów, które wietrzyły klęskę. W dziesięciu ludzi przeciw jedenastu pewnym zwycięstwa Anglikom.

I stało się to, w co nikt już nie wierzył... zaczęli grać. To nie była jednak gra, to była furja.

Przecież to nie mogło tak zostać. 0:3, a może i gorzej. Na to nie pozwala honor mistrza świata. Mussolini, Europa, ba, cały świat. Miljony ludzi czekają na wynik, trzeba tym miljonom pokazać, że się nie zawiedli.

Ruszyli do ataku. Z miejsca Anglicy zostali zepchnięci do defenzywy. Olbrzymi, spokojny Hibbs zaczął się uginać pod nawałnicą strzałów Meazzy, Ferrariego, Orsiego. Najpierw wystarczył plan i natchnienie, potem trzeba było rzucić na karb odwagę, determinację i siłę. Anglików nie było już widać: może się bali, może ich odstraszył przykład Bastina, który zbyt śmiało zaszarżował na rozjuszonego Włocha i padł, wijąc się z bólach na boisku. Może pamiętali, że czeka ich jeszcze tyle meczów ligowych. A może poprostu byli bezradni.

Zaczęły padać bramki, jedna, druga; ale wskazówka nieubłaganie odmierzała czas. Nie wystarczyło go. Przegrali...



PIERWSZY NOKAUT GARNCARKA!
Łodzianin leży na ringu poznańskim, posłany tam (natychmiast po rozpoczęciu walki) ciosem w szczękę przez Misiurewicza.

Anglicy nie zapomną tak prędko, jak przegrywa mistrz świata.

70.000 widzów zebrało się na boisku w Higbury. Tylko 17.000 miejsc siedzących można było kupić w przedsprzedaży (wyprzedano je naturalnie odrazu); samych Włochów, tych co przyjechali i tych co mieszkają w Londynie, było ze 20.000. Nic więc dziwnego, że od wczesnego ranka do północnych części Londynu ciągnęły istne pielgrzymki. Długo tu trzeba było czekać na bilety, a potem na mecz, który zaczynał się dopiero o g. 14.30: przed olbrzymiemi murami boiska Włosi, urodzeni śpiewacy uliczni, brzękając na mandolinach, śpiewali swemi pięknemi tenorami. Na piersiach wszystkich były zielono - czerwone rozety, w każdej ręce zielono - czerwona chorągiewka.

Powoli zaczął się zapełniać stadjon. O 14-ej nie było już ani jednego wolnego miejsca. W skupiskach włoskich wrzało jak w ulu, tam gdzie siedzieli Anglicy, było spokojnie i poważnie, tylko potężnie brzmiały stare angielskie pieśni.

Rano Londyn zaległa mgła, mgła rekordowa. Gracze obudzili się w fatalnych humorach — jak tu grać. A tu dzienniki poświęcają im całe strony, piszą że Włosi to więcej niż Hiszpanja, Francja i Austrja, które tu już gościły, ba, witają nawet artykułami włoskiemi.

Na szczęście mgła osiada. Osiada na boisko, które mokre od wczorajszego deszczu, staje się jeszcze bardziej śliskie. Ale przynajmniej nie jest tak ciemno, coś widać. Może nawet jest ciepło, ale wilgoć jest tak przeraźliwa, że wciska się wszędzie, przenika do szpiku kości. Brr, co za klimat...

Na trybunie zjawia się przedstawiciel króla Jerzego, ks. Arthur Connaught, potem wbiegają obie drużyny, witane huraganem braw. Na boisko wchodzi dobry znajomy Polaków, sędzia szwedzki R. Olsson, woła kapitanów drużyn, losuje boisko, drużyny się ustawiają. U Anglików zmiany — zamiast prawego obrońcy Coopera — Male z Arsenalu, na środku ataku zamiast słabego Tilsona — Drake z Arsenalu. 7 graczy z Arsenalu w reprezentacji!

Początek jest dramatyczny. Anglicy prą naprzód i wprowadzają zamieszanie w obronie. W pewnym momencie w krytycznej sytuacji, leżącego na ziemi prawego łącznika Bowdena fauluje obrońca włoski. Gwizdek. Sędzia Olsson biegnie, bierze piłkę w rękę i ustawia ją na „jedenastce".

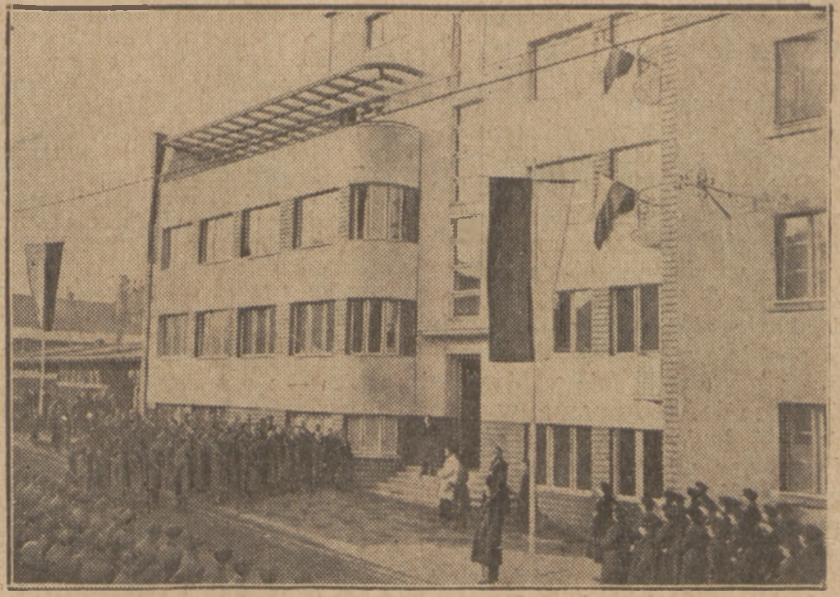
D. c. na str. 2-ej.



Z MURAWY NA LÓD...
Dwaj nasi dobrzy znajomi: tenisista Bratek i piłkarz Wilimowski grają w drużynie hokejowej Pogoni katowickiej.



PIERWSZY START I PIERWSZE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW CRACOVII
Miało to miejsce dn. 11-go b. m. w Katowicach, w meczu z Pogonią 9:1. Krakowianie wystąpili w składzie: Maciejko, Trytko, Ziętkiewicz, Kowalski, Wołkowski, Balcer, Gorlicki, Michalik, Cenzor.



KATOWICE MAJĄ DOM SPORTOWY
którego otwarcia dokonał woj. śląski Grażyński dn. 11-go listopada.

Już po amatorstwie
w piłkarstwie belgijskiem

Antwerpja, w listopadzie.

Piłkarstwo belgijskie zdecydowało się na ważkie posunięcie, aby uratować swój poziom, wykazujący coraz to większy spadek.

Lekarstwem tem ma być usankcjonowanie przez Związek połowicznego profesjonalizmu graczy, którzy odtąd będą mogli otrzymywać premje za mecze, w granicach do 300 fr.

O pensjach stałych nikt jeszcze nie myśli; być może konieczność ich przyjdzie z czasem. Narazie Związek zezwala wszakże na pobieranie przez kluby „odstępnego" za piłkarzy, którzy będą mieli ochotę zmienić barwy. Ograniczeń terminowych w tej mierze nie będzie natomiast żadnych.

Aby odświeżyć krew w drużynach, Związek godzi się na grę trenerów w ich składzie. Co więcej — nie stawia sprzeciwu, by kluby sprowadzały sobie piłkarzy zagranicznych i zamyka oczy na to — ile im się płaci. Zasadniczo chodzi tylko o stwierdzenie, że nikt nie robi sobie z piłkarstwa wyłącznego zawodu.

Wszystkie te, niezwykle brzemienne w skutkach, zmiany stają się faktem w kraju, który najenergiczniej bronił zasad czystego amatorstwa. A jednak serja porażek zespołu narodowego w meczach treningowych (z Półn. Francją, Amatorami Londynu i Teamem Antwerpji) zrobiła swoje.

Operacja stała się konieczna.

*

Przy końcu ubiegłego sezonu zdarzył się w Brugge niezwykły wypadek. Svaelens, gracz miejscowej drużyny, został przez sędziego usunięty z boiska i zareagował na to... nokautem. Arbiter został wprawdzie „wyliczony" przez widownię, ale Svaelens uległ w następstwie tego samosądu dożywotniej dyskwalifikacji.

Nie koniec jednak na tem. Ponieważ niefortunny piłkarz odsługiwał wtedy powinność wojskową, sąd garnizonowy skazał go dodatkowo na 3.100 fr. kary i 1.500 fr. odszkodowania — znokautowanemu sędziemu!

*

Fantastyczny rekord ma za sobą drużyna Union St. Gilloise. Od meczu z Beerschot w 1932 roku nie poniosła ona w mistrzostwach ani jednej porażki. 48 gier z rzędu przeważnie zwycięskich, zaledwie parę remisów, to łańcuch sukcesów doprawdy niezwykły.

Sun.

Jarosz czy Thil?
Ameryka chce doprowadzić do tego meczu

Jedną ze spraw pięściarskich, najbardziej w tej chwili interesujących Amerykę, a ze względu na głównego bohatera i nam niezmiernie bliską, jest projektowana na najbliższą przyszłość walka Tadeusza Jarosza z Marcel Thilem.

Menager Jarosza Ray Foutts prowadzi od dłuższego czasu pertraktacje z Jeff Dicksonem, kładąc duży nacisk nietylko na kwestje pieniężne, ale i na wybór miejsca spotkania. Amerykanie najchętniej sprowadziliby Thila do New Yorku, ale wobec jego wstrętu do wypraw zamorskich, gotowi są przystać nawet na Europę. Najlepszym terenem dla tej imprezy jest ich zdaniem neutralna w tym wypadku Anglja. Paryża nie chcą. Nie żywią zbyt wielkiej sympatji do francuskich sędziów i francuskiej publiczności.

Wielkie szanse Jarosza na zwycięstwo leżą, zdaniem fachowców, w jego młodym wieku (24 lata), inteligencji, dużej technice i dużej wytrzymałości na cios. Minusem Polaka jest brak nokautującego uderzenia, ale fakt ten, wobec wymienionych poprzednio zalet, niema większego znaczenia. Wypada jeszcze zaznaczyć, że polskie pochodzenie Jarosza podawane jest stale przez całą prasę amerykańską, która, przepowiadając mu zwycięstwo w walce z Thilem, nawiązuje do tradycji niezapomnianego polskiego championa Stanleya Ketchela.

Al. Reksza.

Ładny kapitan
co sprzedaje własnych graczy

Budapeszt, 12.XI.

Wielką sensacją piłkarstwa węgierskiego jest „sprawa" kapitana związkowego Fabiana. Pełniąc od paru lat te odpowiedzialne funkcje, zresztą bez specjalnych sukcesów, zajmował się on ubocznie.... pośredniczeniem w emigracji, co najlepszych talentów zagranicę!

Przed miesiącem p. Fabian wyjechał nagle z młodym, obiecującym piłkarzem Szederem do Hiszpanji i tam „sprzedał" go F. C. Barcelona. Tego opinja publiczna miała już dosyć.

Prasa zaatakowała bez osłonek oryginalną działalność p. Fabiana, który nie znalazł w swej etyce przeszkód, by pogodzić mandat kapitana związkowego z interesami stręczyciela graczy.

Oczywiście następstwem wszystkiego była rezygnacja dowcipnego działacza ze stanowiska w związku węgierskim. Wybrał on szefostwo „firmy" exportu piłkarzy.

*

Wyższe władze sportowe zaprotestowały ostatnio przeciwko nadmiernym wyprawom zagranicznym drużyn klubowych. Dochodziło do tego, że większą część roku spędzały niektóre z nich na obczyźnie.

Zaczęło się od odwołania występów III Ker. w Czechosłowacji i ogólnego obostrzenia wydawania zezwoleń na wyjazdy. I to nietylko klubowe. Nawet serje meczów międzypaństwowych uważa najwyższa węgierska instancja sportowa za zbyt zgęszczone.

Ot. w grudniu, mają Węgry grać: 9-go z Włochami, 12-go z Holandją i 16-go z Irlandją.

Najwyższa instancja domaga się teraz przeniesienia meczu środkowego na termin inny, aby uchronić team narodowy od żałosnych porażek.

*

Mistrzostwa przyniosły następujące wyniki: Ferencvaros bez Sarosi'ego pokonał Soroksai 2:0, Hungaria zremisowała zaledwie 1:1 z Kispestem, który jest największą sensacją sezonu; Ujpest — Budai 3:0, Szeged — Bocskay 1:0, III Kerulet — Atilla O:O, Phöbus—Somogy 1:1.

Hungaria prowadzi w tabeli po 9 grach z 13 pkt. dzięki lepszemu stosunkowi bramek przed Ferencvaros.

Jan Bence.

Jak jest, a jak być powinno
Por. Kasprzyk o pracach ośrodka olimpijskiego narciarzy

Chcąc dowiedzieć się bliższych szczegółów o pracy w Ośrodku Olimpijskim, zwróciłem się do p. por. Kasprzyka, jako technicznego kierownika i trenera o informacje.

— Największą wadą i błędem jest brak stałego ośrodka w Zakopanem. Przecież zupełnie inaczej byliby zawodnicy przygotowani, gdyby stale ćwiczyli — zaczyna rozmowę por. Kasprzyk. — Teraz jest już ośrodek, lecz też zaczął się zapóźno. Zamiast 15 października — na początku listopada. Na dobitek jest jeszcze sporo prac wstępnych do załatwienia, co też opóźniło rozpoczęcie normalnej zaprawy.

Sucha zaprawa powinna potrwać do 15 grudnia, lecz jeżeli wcześniej spadnie śnieg, będzie gorzej z przeprowadzeniem programu, właśnie dlatego, że otwarcie ośrodka tak się opóźniło. Powinna być jeszcze przecież przerwa przed właściwym treningiem, na śniegu. A wie pan przecież, jak wielką wagę kładą np. Finowie na suchą zaprawę.

— No, a jak sprawują się zawodnicy — panie poruczniku?

— Wie pan, muszę się przyznać, i to chętnie, że tego roku podobają mi się bardziej. Przedewszystkiem okazują dużo więcej zrozumienia dla przygotowań, uczęszczają bardzo pilnie i chętnie na gimnastykę, są punktualni, jednem słowem widać u nich wielką chęć do pracy. Niestety, nie wszyscy mogą w całej pełni korzystać z ośrodka, kilku ma zajęcia zawodowe, które muszą jakoś pogodzić.

Jako materjał podoba mi się nadzwyczajnie Karpiel. Skromny, spokojny, w skupieniu słucha wszelkich rad i wskazówek, których mu się udziela. A pozatem jak zobaczyłem go rozebranego, to poprostu zdębiałem, tak pięknie jest umięśniony. Jest to bezwarunkowo wielki talent i jestem przekonany, że jako biegacz dużo pokaże.

Górski spóźnił się, ale już przychodzi i za parę dni będzie regularnie trenował.

Cała praca jest wogóle milsza, grupa olimpijska jest znacznie mniejsza niż w ubiegłym roku, będziemy więc dobierać na ćwiczenia innych zawodników, którzy na to zasługują, a którzy do grupy nie mogli zostać wyznaczeni. Uważam, że będzie to podnietą dla tych stojących poza grupą, wspólne ćwiczenia powinny ich znacznie podciągnąć.

— A jak przedstawia się program?

Program tygodniowy, mniej więcej podobny, przedstawia się następująco: od 8 — 9 gimnastyka, 9 — 10 przerwa na śniadanie, 10 — 1 właściwy trening, to zn. marsze stopniowane w zależności od postępów zaprawy co drugi dzień, w inne dnie gry i zabawy, 2 razy tygodniowo lekcje boksu celem wzmocnienia mięśni rąk. Popołudnia przeznaczone są na masaże i kąpiele, każdy zawodnik ma w tygodniu minimum dwie kąpiele i dwa masaże. Pozostały czas zajmujemy teorją i praktyczną nauką masażu, wykładami o higienie i t. p. W ten sposób zawodnicy zajęci są od 4 do 6 godzin dziennie.

— Może mi pan porucznik powie jeszcze coś o zawodnikach?

Andrzej Marusarz poprawił się od zeszłego roku nadzwyczajnie. To znaczy w zachowaniu. Jest poprostu wzorem pilności i punktualności.

Warunki wrodzone najlepsze mają Marusarz Stanisław i Orlewicz. Są obaj mocno i świetnie zbudowani, to też powinni mieć dobre wyniki. Orlewicz, zresztą, który bawi jeszcze w Krakowie, ćwiczy tam bardzo pilnie. Pływa dużo, wiosłuje, jednem słowem ma dobrą zaprawę.

Aha, teraz spędziłem tydzień koło Bron. Czecha. Czuje się on znakomicie ćwiczy sporo, ma przystosowane do siebie ćwiczenia, chody po piasku z kijkami. Pozatem na wybrzeżu Wisły trenuje pilnie skoki.

— Skoki?

— Tak, i to skoki narciarskie. Mówię panu, skacze tam do 20 m., ma takie miejsca strome nad brzegiem, przypominające skocznię. O niego się nie boję.

Łuszczek służy jeszcze w wojsku, ma otrzymać zwolnienie, lecz jakoś ciężko to idzie.

Wogóle uważam, że najbardziej celowem urządzeniem ośrodka byłoby zobozowanie wszystkich zawodników, i to w innem środowisku. Zresztą wie pan jak Niemcy to przeprowadzili u siebie. W obozie jest zupełnie inne nastawienie psychiczne, zawodnik myśli i zajmuje się tylko treningiem i sportem. Pozatem byłoby bardzo wskazane, aby zawodnicy mogli w zimie objeżdżać Polskę i trenować w różnych miejscowościach, na różnych skoczniach. Otrzaskaliby się wtedy z innemi warunkami. A sądzę, że gdyby Państwowy Urząd W. F. zajął się tą sprawą, to nie byłoby to niemożliwe do wykonania.

Bo musimy się zabrać do pracy. Tego roku mamy Fis w Czechosłowacji i zawody w Niemczech, na terenie przyszłej Olimpjady. Te ostatnie będą dla nas nadzwyczaj ważne, bo zapozna się zawodników z terenem co bardzo dużo znaczy.

— Dziękuję za informacje, życzę jaknajkorzystniejszych warunków pracy.

Obyśmy mogli pokazać zagranicą co potrafimy.

odo.

Boks pulsuje życiem

W związku z kaperowaniem graczy na Śląsku wymieniony jest były działacz P. Z. B. p. Kościelski. Stwierdzamy, że nasz kolega śląski padł ofiarą pomyłki, spowodowanej niewątpliwie jednakowem brzmieniem nazwisk. Były działacz P. Z. B. i były kapitan sportowy P. Z. B. p. Leon Kościelski mieszka i pracuje zawodowo w Poznaniu i boksem obecnie się wogóle nie zajmuje.

Mislurewicz nie wyjechał jeszcze na obóz do Warszawy ponieważ przygotowuje się do matury. Wyjedzie on dopiero we czwartek wieczorem. Kierownictwo sekcji Sokoła nakłaniało go do wyjazdu, lecz czyniło to bez przekonania, ponieważ obawia się skaperowania go przez któryś z klubów warszawskich. Próba zatrzymania Kajnara w Warszawie, jak widzimy nie pozostała bez echa. Kluby obawiają się wysyłać zawodników do stolicy, gdyż nie posiadają gwarancji, że zawodnik powróci. Energiczne i możliwe jaknajwcześniejsze wkroczenie w tę sprawę zarządu P. Z. B. jest bardzo wskazane.

Bardzo wysoko cenimy przywiązanie do barw klubowych Tilgnera, któremu narzucono wprost karjerę bokserską. Dobre chęci w ringu nie wystarczą jednak, gdy, mimo doskonałych warunków fizycznych, zawodnikowi brak nerwu bokserskiego. To też mecz z TKP. powinien był być ostatnim występem Tilgnera. Jedno nieszczęśliwe uderzenie ręką i Tilgner może być stracony dla lekkiej atletyki, gdzie, bądź co bądź, ma coś do powiedzenia, podczas gdy w boksie laurów nie zdobędzie.

Wyjazd I. K. P. na tournee po Niemczech nabiera konkretnych kształtów. Wygodny dla łodzian termin — druga połowa stycznia — jest obecnie przedmiotem korespondencyj z Monachjum, Lipskiem i Dreznem, w których to miała stach polski zespół fabryczny ma walczyć. Zaproszenie przyszło od znanego klubu monachijskiego Armin, który jest w Polsce znany z występów przed dwoma laty w Warszawie i w Łodzi.

Lwowska Lechja wybiera się w pierwszych dniach grudnia na cztery mecze do Rumunji i ma walczyć w Bukareszcie, Temeszwarze, Jassach i Czerniowcach. Zespół lwowski ma być zasilony przez Biłyja i Leoniaka z Pogoni oraz czyni starania o pozyskanie Woźniakiewicza i Banasiaka z I. K. P. Udział łodzian jest jednak więcej niż wątpliwy, gdyż w obliczu drużynowych mistrzostw Polski I. K. P. ich nie zwolni.

Rumuńscy przeciwnicy Lechji nie są znani, przypuszczalnie będzie to jednak zespół silniejszy od beznadziejnego zespołu Dragos Veda to też wyrażamy poważne obawy, czy wskazane jest wysyłanie Lechji, tembardziej, że zamierza ona te cztery mecze rozegrać w ciągu sześciu dni.

Bokserska reprezentacja Brna rozegra w Polsce trzy spotkania. Pierwsze w Łodzi — z serji spotkań pucharowych (30 grudnia), następnie w Warszawie ze Skodą i wreszcie trzecie w Inowrocławiu z Cujavią—Zdrój. Czesi przybędą do Polski w najsilniejszym składzie z Pala Navratilem, Kralem, Vlasakiem, Havelką i Kopeckiem na czele.

Zakopane przed sezonem

Ośrodek olimpijski narciarzy w Zakopanem nietylko został zorganizowany zapóźno. Panuje tu nieporządek, wyznaczono np. dwu kierowników, tak, że niewiadomo właściwie, kto ma pracami kierować. Zamieszanie zupełnie niepotrzebne.

O trenerze zagranicznym naszych narciarzy wciąż nie słychać. Czyżbyśmy mieli się ograniczyć do opieki dwu znakomitych fachowców por. Kasprzyka i Bronisława Czecha? Mimo wszystko, nie zastąpią oni trenera zagranicznego, zwłaszcza jeśli to będzie jakiś znakomity zawodnik. Że takiego zawodnika można dostać, mogą świadczyć Niemcy. Ich trenerem jest Raidar Andersen, o któregośmy się niegdyś starali; do nas nie przyjechał, do Niemiec tak.

Związek narciarski wykazuje ostatnio mało energji jeśli chodzi o kształcenie elity. Z Krakowa ubyło paru ludzi, inni są zajęci sprawami zawodowemi — nie mają czasu. A tu trzeba do obozu, do przygotowań do olimpjady wielkiej energji.

Pamiętajmy o sąsiadach, o ich przygotowaniach, trenerach, kursach. Chcemy podobno ich zdystansować. Przy tem tempie, w jakiem pracujemy teraz, napewno się nam to nie uda.

Trener olimpijskiego ośrodka, por. Kasprzyk, który w parę dni po przyjeździe do Zakopanego musiał wyjechać na tydzień do Warszawy, powrócił w poniedziałek.

W sali Morskiego Oka w ubiegły czwartek odbyło się uroczyste choć skromne przyjęcie zawodników, połączone z rozdaniem nagród za ubiegły sezon narciarski.

Obecnie czyni się przygotowania do budowy średniej skoczni treningowej w Zakopanem. Brak takiej skoczni dawał się już oddawna odczuwać, gdyż nasi zawodnicy byli zmuszeni z małych skoczni przechodzić odrazu na wielką im. Karola Stryjeńskiego (pod Krokwią), co wielu odstraszało i miało bardzo ujemny wpływ na trening.

Znany biegacz i olimpijczyk Stanisław Skupień, został dodatkowo przyjęty do Ośrodka olimpijskiego i zabrał się już do treningów.

W biegu rozstawnym o mistrzostwo Polski w każdej sztafecie startowało dotąd po 5 zawodników. Obecnie każda sztafeta będzie się składała z czterech zawodników. Klubom będzie o wiele łatwiej zestawić takie sztafety; będzie ich więcej, wskutek czego i konkurencja się zaostrzy.

Następujący narciarze są obecnie w wojsku: były mistrz Polski Łuszczek Izydor, 1 p. s. p., znany biegacz Nowacki w 4 p. s. p. Cieszyn Bielatowicz i Karpiel, zjazdowcy, w szkole podchorążych.

Gewont, młody, świetnie zapowiadający się biegacz i skoczek, przesłał pozdrowienia z Kanału Panamskiego, gdzie bawi na statku szkolnym.

Powrócili z wojska: Górski Michał, Lipowski Serafin Mirek, Słowiński.

Z różnych dziedzin

Tłoczyński, mistrz Polski w tenisie, został w dniu Niepodległości odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi. Winszujemy serdecznie i wyrażamy ufność, że to odznaczenie państwowe będzie dla Tłoczyńskiego bodźcem do zdobywania coraz to nowych laurów dla sportu polskiego.

Otwarcie krytej pływalni we Lwowie nastąpi dopiero ok. 24 b. m. z udziałem pp. min. gen. Składkowskiego, dr. gen. Rouperta, płk. Kilińskiego i w. in. Pływalnia będzie przedpołudniem dostępna dla szkół, harcerzy i sportowców, a popołudniu dla szerszej publiczności.

Bocheński trenuje podobno zapamiętale, choć w ukryciu, i jest w dobrej formie. Na naszą „primadonnę" nic tak nie działa dopingująco, jak widmo detronizacji. A przygotowywał się do tego bardzo sumiennie Szwankowski.

Konflikt między kapitanem związkowym PZB a Związkiem zarysowuje się coraz wyraźniej, choć jeszcze nie wybuchł. PZB dość dowolnie mianuje i zmienia kandydatów do obozu, nie pytając się o zdanie p. Cendrowskiego. Ostatnio np. odwołał Banasiaka i wystawił Taborka. Przeciwko tej opinji wystąpił zdecydowanie kapitan ŁOZB. Konarzewski, który wysłał jednak do Warszawy Banasiaka, a zatrzymał w Łodzi Taborka.

Kwaśniewska ostatecznie zdecydowała się pozostać w Łodzi, otrzymała bowiem posadę w Elektrowni łódzkiej i od wtorku jest już przy pracy. Oczywiście pozostaje ona wierna swemu macierzystemu klubowi. Ubyła natomiast druga oszczepniczka ŁKS-u Smetkówna, która otrzymała już zwolnienie. Smetkówna pracuje w Kaliszu w fabryce braci Miller i przystąpiła do Kaliskiego KS., który zyskuje w niej niezwykle sumienną zawodniczkę.

Krajewska, rekordzistka Polski w skoku wwyż (150.5) niewykorzystany wielki talent lekkoatletyczny po wyjściu zamąż zarzuciła sport zupełnie. Obecnie poczta pantoflowa przynosi wiadomość, że Krajewska — Tylmanowa ukaże się w przyszłym sezonie na skoczni w barwach AZS poznańskiego, a nawet trenować będzie w czasie zimy. „Come-back" Krajewskiej powitać należy z radością, jest ona bowiem wielkim talentem gotowym zawsze do dalszych niespodzianek.

Włosi na stadjonie Londynu
dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Wśród kolonii włoskiej konsternacja. Lewoskrzydłowy Brook bierze krótki rozpęd, strzela. I nagle bramkarz Ceresoli rzuca się, przecina błyskawiczny lot piłki i łapie ją.

Wspaniałe! Nawet Anglicy szaleją. Włosi... padają sobie w ramiona.

Ale niedługo trwa radość. Znów Brook świetnie się przebija i w pełnym biegu strzela. 1:0. Za chwilę znów sunie atak, szybkie długie podania, potem parę wystawień szybkich jak myśl, i Bowden jest przy piłce, strzał. 2:0.

Anglicy mają nadal przewagę, widać że są zżyci z placem, otoczeniem i widownią, są spokojni i pewni. Włosi mają dużo trudności aby wczuć się w nastrój, znaleźć kontakt, opanować nerwy, na domiar złego boisko jest szalenie śliskie, obrońcy niesłychanie niepewni, a pomocnicy zupełnie zepchnięci do defenzywy, gdzie dokazują cudów, ale nie mogą dać rady nawet w obronie, cóż dopiero mówić o ataku. Na domiar złego środkowy pomocnik Monti jest kontuzjowany, zszedł z boiska, potem wrócił, ale jest półinwalida.

W połowie gry mniejwięcej pada trzecia bramka. Prawoskrzydłowy Matthews skośnym, plasowanym strzałem zaskakuje Ceresoliego. Tak nic strzela nawet Orsi. Na trybunach cisza, skończył się entuzjazm widzów, widmo zbliżającej się klęski wisi w powietrzu. A Anglicy atakują wciąż, może trochę rzadziej, może z mniejszem przekonaniem, ale atakują.

Po pauzie wchodzi na boisko tylko 10 Włochów. Monti nie może grać. Anglicy są już zupełnie pewni swego. Ale zapominają, że grają z Włochami.

Dzieje się coś nieprawdopodobnego: 10 Włochów zaczyna z furją atakować 11 Anglików. Z nieprawdopodobną zaciętością, z uporem, bezwzględnością rzucają się naprzód: co na drodze to nieprzyjaciel; pada w zderzeniu genjalny łącznik angielski Bastin.

Parę kontrataków powstrzymuje bez trudu obrona. Monzeglio Allemandi grają teraz świetnie, bezbłędnie. Trybuna znowu szaleje.

W pewnym momencie Meazza znajduje dogodną pozycję i strzela nieuchronnie 3:1. Po paru minutach jest już 3:2; po rzucie wolnym strzela znów Meazza. Piłka odbija się od poprzeczki i wpada do siatki.

Anglicy zrywają się, zaczyna być niebezpiecznie. Ceresoli jest znów w opałach. Ale doskonałe strzały Matthewsa, Bowdena i Draka więzną w rękach bramkarza włoskiego.

Kontratak Anglików trwa krótko. Włosi znów prą naprzód pod bramką jest cała pomoc angielska. Środkowy Barker wraz z Mossem dokazują cudów. Włosi rzucają teraz na szalę siłę, nawet brutalność, aby tylko wyrównać. Ale w ostatnich groźnych minutach szczęście jest po stronie Anglików. Świetny sędzia p. Olsson odgwizduje zawody.

John.

Kronika minutowa najważniejszych wydarzeń meczu przedstawia się następująco: 3 min. Brook strzela karny za faul na Bowdenie Ceresoli broni; 6 min. Brook strzela pierwszą bramkę; 11 min. Bowden strzela drugą bramkę; 14 min. Matthews strzela trzecią bramkę, 28 min. Monti zderza się z Hapgoodem, obaj opuszczają boisko, Hapgood wraca zaraz, Monti po dłuższej przerwie i statystuje do końca połowy; 43 min. Matthews oddaje wspaniały strzał, Ceresoli cudem broni.

Po przerwie: 10 min. Bastin zostaje kontuzjowany; 13 min. Meazza strzela pierwszą bramkę; 15 min. Meazza strzela drugą bramkę.

Anglicy wygrali dzięki trzem bramkom, strzelonym w ciągu 15 minut. Potem gra była równa, a w drugiej połowie poza paroma minutami ataków angielskich — z przewagą Włochów. Najlepiej grali w drużynie angielskiej Matthews, Brook i Bowden.

W drużynie włoskiej wspaniale grała po przerwie żelazna obrona Monzeglio i Allemandi, powstrzymując krótki ale niebezpieczny okres ataków angielskich. W ataku znakomity Meazza, oba skrzydła Guaita i Orsi, w pomocy pomocnicy Ferraris i Bertolini wspaniali w defenzywie, w drugiej połowie jeszcze lepsi w ofenzywie..

W Rzymie i całej Italji zamarło zupełnie życie w oczekiwaniu na mecz. Dzienniki poświęcały całe strony ostatnim przygotowaniom. Wszystkie głośniki nastawione były na transmisję radjową. W czasie przerwy Włochów ogarnęła zupełna rozpacz. Gdy zaczął się okres bohaterski Italji, nie posiadano się z radości, i czekano na wyrównanie. Nie przyszło ono, mimo to wszyscy byli bardzo zadowoleni.

LONDYN, 15.11. Tel. wł. — Prasa angielska poświęca dziś bardzo wiele miejsca wczorajszemu meczowi. Komentarze naogół nie są korzystne dla Italji. Podziwia się ich ducha bojowego, ambicję i temperament, ale podkreśla się, że szlachetna walka przerodziła się dzięki tym „zaletom" w bójkę. To też dominują głosy, że po eksperymencie środowym należy przerwać wogóle kontakt z futbolem kontynentalnym. Różnica reguł Anglji i kontynentu jest zaduża; kontynent pozwala za wiele graczom, doprowadzając do gry ostrej i niebezpiecznej.

Na bankiecie wszyscy niemal gracze pojawili się oblepieni plastrami, co najlepiej świadczy o ostrości walki. Monti będzie musiał się kurować przynajmniej przez miesiąc.

Notatnik piłkarza

Dwu nowych wiceprezesów dokooptował zarząd P.Z.P.N. (na miejsce dr. Wojakowskiego i płk. Rudolfa) w osobach pp. ppłk. Żołędziowskiego i Kruga. Pierwszy obejmie przewodnictwo w komisji dla uzdrowienia piłkarstwa, drugi — przewodniczyć będzie W. G. i D., co zresztą ciążyło i tak na nim od sierpnia w związku z przeniesieniem się d-ra Wojakowskiego do Krakowa.

Drugi półfinał o wejście do Ligi między Śląskiem i Rewerą odbędzie się dn. 18 b. m. w Świętochłowicach. Wobec poprzedniego wyniku 0:1 gospodarze muszą wygrać z różnicą conajmniej dwu bramek aby wejść do rundy finałowej. Na oko zadanie to zdaje się nie przekraczać możliwości Śląska. Zawody prowadzi p. *dr. Lustgarten* z Krakowa.

Dlaczego nie Ciszewski. Jak donosi nasz korespondent krakowski Ciszewskiego nie brano pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji na Berlin, gdyż nie bierze on ostatnio udziału w meczach Cracovii blisko od miesiąca i kapitan związkowy nie zna zupełnie jego formy.

Wyjaśnienie to zaciemnia jeszcze bardziej sprawę. Wszyscy wiedzą bowiem o tem dobrze, że Ciszewski może w każdej chwili zagrać conajmniej tak, jak we Lwowie — przeciwko Rumunji. To, że Cracovia nie wystawia go do składu, jest kwestją polityki klubowej. Jeżeli jednak związek, doskonale poinformowany o wszystkiem, opiera się na tak formalistycznych przesłankach w chwili poszukiwania istotnie dobrych graczy do reprezentacji, wyrządza krzywdę prestiżowi Krakowa.

Spór o 6.000 złotych toczy się pomiędzy WOZPN a PZPN jako procent przypadający Warszawie z meczu Polska — Niemcy. Jak wiadomo w myśl przepisów PZPN, okręg, w którym są rozegrane międzypaństwowe zawody otrzymuje 20 procent dochodu. Wobec tego, że mecz Polska — Niemcy przyniósł PZPN 30.000 złotych, więc Warszawa upomniała się o swą należność. Zarząd PZPN na swem ostatniem posiedzeniu pretensje Warszawy, dotyczące tej sumy odrzucił, gdyż nie Warszawa była gospodarzem tego meczu, ale PZPN.

Dyskwalifikacja Sawaryna przez Komisję dyscyplinarną Kol. Sędz. na przeciąg dwu miesięcy wywołała w kołach sportowych silne poruszenie. Po „bogatych" doświadczeniach na niwie sportowej, nosi się Sawaryn z zamiarem zupełnego wycofania się z życia sportowego.

Flaga polska na stadjonie w Tokio

Dalsze relacje Walasiewiczówny o jej wspaniałych sukcesach w Japonji

Osaka, 22.XI.

Dwudniowe narodowe mistrzostwa lekkoatletyczne rozegrane na stadjonie Koshien w Osaka w dniach 20 i 21 października zakończyły się zdobyciem dla Polski trzech tytułów mistrzowskich przezemnie.

W przeciwieństwie do oczekiwań lekkoatleci japońscy nie pobili żadnego rekordu światowego. Tylko ja rozprawiłam się z rekordem na 400 mtr. Japończycy pobili zato po dwa rekordy japońskie pań i panów, ja wyrównałam też dwa rekordy w dwu innych konkurenciach na 60 i 100 mtr.

Być może, że osiągnęłabym lepsze wyniki, gdyby nie to, że musiałam biegać w przedbiegach trzech konkurencyi. Biec sześć razy w ciągu jednego popołudnia — to było trochę za dużo. A wszystkie konkurencje kobiece i niektóre eliminacje męskie odbyły się w sobotę; finały panów w niedziele. W zawodach brało udział przeszło 500 zawodników i zawodniczek z całego kraju.

W sobotę po łatwych zwycięstwach w przedbiegach na 100, 400 i 60 mtr. skoncentrowałam wszystkie swe siły na 400 mtr. i przerwałam taśmę w równe 58 sek., co jest nowym rekordem światowym, lepszym o 0,2 sek. od rekordu Angielki Halstead. Potem wygrałam jeszcze 100 i 60 mtr. wyrównujac rekordy japońskie w czasach 12 i 7.7 sek.

Fumi Koyima, nowa gwiazda z Yokohamy sprawiła niemałą sensację wygrywając pchnięcie kuli z wynikiem 11.05. Jest to pierwsza Japonka, która przekroczyła 11 mtr. Dawny rekord wynosił 10.36.

Drugi rekord japoński pobiły cztery szybkie niewiasty ze szkoły Sugiyama, które przebiegły 4x200 mtr. w 1:52.9, bijąc o centymetry team Kojo także z Nagoya. Bieg ten dostarczył wielu emocyj widzom.

Flaga polska, przysłana do Osaka przez poselstwo polskie w Tokio, powiewała na maszcie przez cały czas. Bieżnia nie była w najlepszym stanie spowodu wczorajszego deszczu.

Wyniki były następujące: 400 mtr.: Walasiewiczówna 58 sek., 2) Kikumi (Chukyo) 1:04; 100 mtr.: Walasiewiczówna 12, 2) Kotani (Kyuto Niji) 12.6; 60 mtr.: Walasiewiczówna 7.7, 2) Hattori (Sugiyama) 8 sek.; skok wdal: Tatsuno (Kyoto Niji) 539, 2) Terai (Sugiyama) 522, 3) Kakida (Kyoto Niji) 501; 800 mtr.: Kashimoto (Torisul 29.3; trójskok: 1) Hoyashi (Taisen) 11,22, 2) Mitsui (Numazu) 11,08; dysk: 1) Ishizu (Taisen) 34,55; 4x100 mtr.: Kyoto Niji 52.6, 2) Sugiyama. Pięciobój: Kakita 192 pkt.; 800 sztafeta: Sugiyama 1:52.9, 2) Nagoya 1:52,9; 80 m. płotki: Mitsui (Numazu) 12,7; kula: Kojima (Yokohama) 11.05; oszczep: Yamamoto (Chukyo) 38,55.



UROCZA SZWEDKA, VIVIANA HULTEN
popisuje się na tafli lodowiska berlińskiego z racji jego otwarcia

W niedzielę tłumy zalegające stadjon, skamieniały, jakgdyby rażone piorunem, gdy Shuhei Nishida przeszedł nad poprzeczką, położoną na wysokości 432, o centymetr powyżej rekordu światowego Amerykanina Williama W. Miller. Niestety, rekord światowy ostał się, gdyż Nishida zrzucił poprzeczkę ręką. Nishida jednak jest w świetnej formie, przeszedł bowiem 425 za pierwszym razem, znacznie powyżej poprzeczki.

Humory były wogóle nieświetne w ostatnim dniu zawodów. Oczekiwano rekordów — nie przyszły, pobito tylko dwa japońskie. Tadashi Murakami urwał trzy dziesiąte sekundy rekordowi na 110 mtr. przez płotki, osiągając 14.7 sek.. Shizuo Takada, ciemny chłopak z Horishima rzucił kulą 13.74, bijąc swój własny rekord o 3 ctm.

Inne wyniki były następujące: 100 mtr.: 1) Taniguchi (Kwansai) 10,7, 2) Kono (Waseda) 11. Mistrz Yoshioka nie bronił swego tytułu. 800 mtr.: Aochi (Kikkyo) 1:58,9. Skok wdal: 1) Minatogawa (Waseda) 728, 2) Harada (Kyoto) 718, 3) Tajima (Kyoto) 706. Tyczka: 1) Nishida (Waseda) 425, 2) Oye (Keio) 410, 3) Nakamura (Waseda) 380; dysk: Matsumo (Kyoto) 38,16; 110 płotki: 1) Murakami (Waseda) 14,7, 2) Yanai (Kyoto) 15,4; 3 klm. steeple: Tanaka (Chuo) 9:52; 4x100 mtr.: Waseda 42,9; skok wwyż: Sasaguma (Meiji) 190, 2) Nakano (Yawata) 190, 2) Takeuchi (Mandżurja) 185, 4 — 6 też po 185. Oszczep: Nagao (Kwansi) 63,91, 2) Kimura (Kwansi) 57,37; 5 klm.: Narita (Ohji Ward) 15:24,8, 2) Sugiura (Nodai) 15:41, 3) Otśuka 15:51; 1500 mtr.: 1) Hamada (Mandżurja) 4:06.8. Maraton: Nakata 2:43.16, 2) Tanaka 2:52.40; 400 mtr.: Taniguchi (Kwansei) 21.8, 2) Nishi 22; Yoshioka nie bronił znów swego tytułu.



HOKEIŚCI NIEMIECCY SZYKUJĄ SIĘ DO OLIMPJADY
pod kierunkiem Kanadyjczyka Branta, który pełni funkcję trenera niemieckiego zespołu.

Po 200 mtr. cały stadjon wstał z miejsc, flaga polska wzniosła się na maszt i rozdano mi nagrody. Dostałam piękną pamiątkę (lalkę japońską), trzy medale mistrzowskie wręczone mi przez wiceprezesa Shin Ichi Sahamoto Nippon Rikujokyogi Renmei. Otrzymałam też nagrodę pamiątkowa za najwybitniejszy wynik zawodów. Pogoda była dzisiaj świetna i bieżnia w znakomitym stanie.

Pozostałe wyniki były następujące: 400 mtr.: Imai (Kyoto) 49; 400 mtr. płotki: 1) Ichihara (Ritsumei) 55,6, 2) Yonetsu (Bujun) 55.6. Finisz tego biegu był najpiękniejszym momentem nieco długiego programu dzisiejszego. Z loży prasowej, gdzie siedziałam, nie można było stwierdzić, kto był pierwszy. Yonetsu prowadził o metr na ostatniej przeszkodzie, potem osłabł, tak że na taśmę wbiegł pierś w pierś wraz z Ichihara i zupełnie wyczerpany, zemdlał. Długo naradzali się sędziowie zanim ogłosili zwycięstwo Ichihary. Yonetsu leżał wciąż jeszcze na bieżni.

10 klm.: Murasha (Chuo) 33:18,2. Murasha prowadził od startu do mety, biegnąc pięknie. Kula: Takata (Hoshima) 13,74. Pięciobój: Yoshizumi (Meiji) 3637.795 pkt., 2) Shikauchi 3321. Dzesięciobój: Kogusu 6467,135; trójskok: Oshima (Naniva) 15,53, 2) Harada (Kyoto) 15,32, 3) Miyagawa (Chuo) 14.91. Startowało tylu zawodników, że walka trwała pełną godzinę. Młot: Abe 47,56, 2) Tsukamoto 46,65; 4x400 mtr.: Waseda 3:26,8.

Stella Walasiewiczówna.

Bokserzy i piłkarze Lwowa wojują

Tajemnica wyniku w Przemyślu. Pogoń contra L.O.Z.P.N.

Lwów, 14.XI.

Nie dalej jak przed tygodniem naszkicowaliśmy na tem miejscu idyliczne perspektywy, otwierające się przed boksem lwowskim, aż do... najbliższej katastrofy. Zbliża się ona szybciej, niż sądziliśmy.

Jak wiadomo, odbywają się tu drużynowe rozgrywki o mistrzostwo. Jedno ze spotkań w tej kategorji miało miejsce w Przemyślu, gdzie wedle pierwszych wiadomości miejscowej Polonii udało się wywalczyć z faworyzowaną lwowską Lechją wynik remisowy 8:8. Równocześnie pogłoski o pewnych nieformalnościach tego meczu przyjęły jednak realne kształty w formie uchwały LOZB, unieważniającej spotkanie przemyskie i nakazującej powtórzenie meczu dn. 25 bm. w neutralnym Borysławiu.

Do decyzji tej nakłoniły władze bokserskie następujące fakty: Sędzia zawodów p. Buncel ogłosił po ostatniej walce zakończonej znokautowaniem Niemca (P) przez Szkwarkowskiego (L) wynik 10:6 na korzyść Lwowian. Wywołało to ze strony widowni burzę protestów, a organizatorowie energicznie domagali się zdyskwalifikowania Szkwarkowskiego za rzekomo nieprawidłowy cios. Steroryzowany sędzia zmienił swe orzeczenie, ogłaszając skolei remis 8:8.

Na podstawie obecnych zeznań złożonych przez p. Buncla zarząd LOZB powziął wymienioną powyżej decyzję. Cóż z tego, kiedy ani Polonia, ani Lechja do Borysławia jechać nie chcą, uważając wynik 10:6, wzgl. 8:8 za prawomocny.

Jak da sobie radę z całym tym galimatjasem LOZB — nie wiemy, wiemy natomiast, że p. sędzia Buncel zasłużył sobie na szczególniejszą „uwagę" ze strony Wydziału dla Spraw Sędziowskich.

Ale nietylko boks jest naszym wyrodnem dzieckiem. Niemniej kłopotu sprawia drugi pupilek, któremu na imię: piłka nożna. O zajściach w związku z meczem Wisła — Pogoń pisaliśmy już obszernie w poniedziałkowem sprawozdaniu. Wymaga ono uzupełnienia o jeszcze piękniejszy kwiatek z winy naszej kultury sportowej, który zakwitł dla odmiany na przeciwległem boisku Czarnych, gdzie homeryckie boje, staczała Ukraina z Hasmoneą.

Zaczęło się od meczu rezerw, na którym w pewnym momencie jeden z „przedstawicieli" Ukrainy spoliczkował gracza Hasmonei Katza, dając temsamem sygnał do ogólnej bijatyki i przerwania zawodów. Jeszcze efektowniej wypadło spotkanie drużyn reprezentacyjnych. Gracz Ukrainy — Krajewski — kopnął zbyt widocznie, podbiegającego do piłki Aleksandrowicza i został wykluczony, co dla osławionego już Magockiego stało się hasłem do rozpoczęcia bijatyki z zawodnikami Hasmonei. Ogólny tumult na widowni położył kres dalszym „popisom sportowym".

Precedensem do tego była bezkarność głównych aktorów dzisiejszego zajścia w „działalności" dawniejszej. W. G. i D. raz już zdyskwalifikował 4-ch graczy Ukrainy na 6 wzg. 2 mies., lecz zarząd L.O.Z.P.N. karę tę zawiesił. Obecnie zbiera plony swej łagodności.

W końcu wypadałoby wspomnieć jeszcze o otwartej wojnie, jaka rozgorzała pomiędzy Pogonią a L.Z.O.P.N. W ub. tygodniu podaliśmy wiadomość o dożywotniej dyskwalifikacji członka zarządu Pogoni p. Szebesty, który jako gospodarz boiska, gdzie odbywał się mecz Śląsk — Lwów, nie chciał rzekomo dostarczyć bandażów w chwili kontuzjowania jednego z graczy śląskich. Postępowanie zasługiwało bezwzględnie na napiętnowanie, niemniej jednak nie uprawniało ono jeszcze sekretarza LOZPN p. Peista do pogróżek w „wyszukanej" formie: „Ja Pana wykończę".

W rezultacie LOZPN przeprowadził dochodzenie przeciw p. Szebeście a Pogoń zrobiła doniesienie na p. Peista. P. Szebesta ukarany został najwyższym wymiarem kary, a w sprawie p. Peista otrzymała Pogoń oficjalne pismo w którem LOZPN stwierdza jedynie niewłaściwość postępowania swego sekretrza. Pogoń ogłosiła treść powyższego listu w prasie z oświadczeniem, że treści jego nie przyjmuje do wiadomości i domaga się traktowania z równomierną ostrością przewinień nietylko członków Klubów ale i Zarządu LOZPN.

LOZPN nie miał w ostatnich tygodniach jakoś szczęścia do swych pociągnięć. Miarkę dopełnia jeszcze pismo P.Z.P.N., które w dość wyraźnych słowach wytyka pewne niedociągnięcia przy organizacji meczu Polska — Rumunja.

N. S.

Matjas II. który po operacji nogi wyjechał na kurację do Iwonicza, otrzymał przedłużenie urlopu. Doskonały piłkarz ma się zupełnie dobrze, na arenę wystąpi jednak dopiero z początkiem przyszłego sezonu.

Sabińskiemu, doskonałemu hokeiście lwowskiemu udało się uzyskać urlop, tak że weźmie on częściowo udział w obozie treningowym w Katowicach.

Długoletni płatny sekretarz LOZPN p. Rohatiner, cieszący się ogólnem uznaniem dla swej pracowitości i doskonałej orjentacji w swych agendach otrzymał wypowiedzenie. Jak słychać, istnieje zamiar wysunięcia na najbliższym zgromadzeniu kandydatury p. Rohatinera na honorowego sekretarza LOZPN.



GÓRSKI MICHAŁ
na suchym treningu w górach.



WARSZAWIANKA — Ł. K. S. 1:0
Król (biały) chce przebić się przez obronę. Przeszkadza mu Sroczyński.



KOCZWARA (Podgórze)
dowiódł na meczu z Legją, że miejsce w repr. Krakowa należy się mu słusznie.



SIÓDEMKA PIŁKARZY „WIMY"
wygrała turniej błyskawiczny w Łodzi, bijąc w finale S.K.S. 3:2



PIERWSZY DZIEŃ W OBOZIE BOKSERÓW
Od lewej: Chmielewski, Frank, Banasiak, Forlański, Choma.



POWITANIE ŚLĄSKA W STANISŁAWOWIE
z racji półfinałowego meczu z Rewera o wejście do Ligi. Przemawia prezes insp. Auczuta, obok stoi sędzia Seidner.

Lodowisko katowickie
działa mimo ciepła

Mimo ciepłej pogody, która trwa po dzień dzisiejszy, sztuczny tor jest nadal otwarty. Spółdzielnia nie szczędzi kosztów, ażeby tylko utrzymać ślizgawkę. Toteż na torze gwarno i rojno, a frekwencja w soboty i niedziele dochodzi do 2000 łyżwiarzy i widzów.

W sobotę odbędzie się mecz między Cracovią i najsilniejszym zespołem na terenie Katowic Śląskim Klubem Hokejowym. Mecz ten wzbudza duże zainteresowanie, albowiem rywal Śląskiego KH — Pogoń — uległ Cracovii przed tygodniem w stosunku 1:9 i Pogoń żyje teraz nadzieją, że SKH uzyska nie leszy wynik.

Ale przyznać trzeba, że Cracovia, to dziś najsilniejsza drużyna Polski, nietylko zespołowo, ale i organizacyjnie. Co sobota i niedziela — od otwarcia toru — Cracovia przyjeżdża na treningi i za każdym razem stara się rozegrać mecze.

W niedzielę, dnia 18 b. m. miał się odbyć mecz między Cracovią a niemieckim klubem hokejowym Beuthen 09. Niestety, dziś Beuthen dał znać, iż na ten mecz musiałby uzyskać zezwolenie z Berlina, że więc na sobotę nie mogą się zdecydować. Świadczy to o żelaznej dyscyplinie, w jaką ujęty jest sport po tamtej stronie. Beuthen 09 boi się poprostu porażki i jej... konsekwencji.

Zrozumiała jest więc polityka sportowa i naszych władz, nie zezwalających obecnie na wątpliwe co do wyniku spotkania.

Z dniem 19 b. m. zaczyna się kurs polskiej reprezentacji, a równocześnie szereg imprez międzynarodowych.

P. Sylwester Dolata, kierownik sekcji bokserskiej poznańskiego Sokoła, dokooptowany został do związkowego grona technicznego Sokolstwa polskiego i ma za zadanie opracować regulamin dla sekcyi bokserskich w Sokole. Należy przypuszczać, że sprawa boksu w Sokole ruszy wreszcie z miejsca.

7000 odznak POS zdobyto we Lwowie w roku bieżącym.

2.100 zł. odszkodowania za zerwanie umowy z piłkarzami Krakowa w roku 1930 zapłacił Berlin. Nie było to przyjemne, mimo to Niemcy dołączyli do czeku zapewnienia szczerej przyjaźni i wyrazy pragnienia nawiązania jaknajserdeczniejszych stosunków na przyszłość.

LKS Lechja prosi nas o stwierdzenie, że szeregów swej sekcji bokserskiej nie zasilała żadnym zawodnikiem Świtezi.

Obóz bokserów
jeszcze nie w komplecie

Obóz bokserski zaczął się pod złemi auspicjami, rzucającemi smutne światło na stosunki panujące w naszem pięściarstwie. We wtorek rano nie przyszedł do CIWF nikt, w południe nadeszli zawodnicy warszawscy, wieczorem przyjechali łodzianie, dopiero w środę rano Choma a w środę wieczorem dwu poznańczyków. A wszak obóz trwa tylko dziesięć dni, zmontowany jest nakładem znacznych kosztów, każdy dzień jest cenny. I właśnie poznańczycy, pod okiem Związku wykazują największe lekceważenie czasu, pieniędzy i pracy.

Nie stawiło się też wielu zawodników: nie można mieć pretensji do Majchrzyckiego, Czortka czy Polusa, którzy mają posady i nie mogą ich rzucić. Nie można też winić Piłata, który leczy nagwałt źle wykurowaną rękę, aby jednak móc pojechać na obóz i do Essen.

Potępić trzeba zato tem ostrzej Wrazidłę i Karpińskiego. Tłumaczenie Wrazidły, że boi się on skaperowania przez stolicę jest dziecinne. Są sposoby obwarowania zawodnika tak, aby mu to nie groziło. Pozatem cóż za wartość dla klubu ma bokser, który jest tak przywiązany do barw, że nie można go wypuścić beź opieki na krok poza lokal klubowy. Czy nadto, skoro klub śląski przyznaje się otwarcie do swej słabości, nie będze to zachęta do wyjazdu na Śląsk wysłanników Warszawy?

Jeszcze gorzej jest z Karpińskim: nasz najlepszy zawodnik wagi półciężkiej, wynajduje 150 powodów, wszystko nieistotne. Jedyny poważny — posada — nie wchodzi w rachubę, gdyż Karpińskiemu zaofiarowano urlop na czas obozu. Karpińskiemu nie chce się poprostu trenować na obozie, podobno nie chce mu się też jechać do Essen, gdy... boi się Figgego. Ponieważ tego rodzaju sceny powtarzają się z Karpińskim chronicznie, a ciągłe prośby i błagania o start zaczynają być poprostu obraźliwe dla prestiżu boksu polskiego, kto wie, czy ostatnie posunięcie Karpińskiego nie powinno go wykreślić ostatecznie z listy bokserów reprezentacyjnych.

Program obozu nie przeciąża zawodników: rano footing lub medecine ball, potem trochę sparringu, gimnastyki, dużo wolnego czasu, dobre jedzenie, pilnowanie wagi (Forlański, Garstecki).

Humory naogół dobre zwłaszcza u łodzian, źle się czują poznańczycy Sipiński i Kajnar, porozbijani na tournee Warty (poco było to całe tournee, żadnych korzyści nam nie przyniosło, porozbijało i przemęczyło zawodników, odsłoniło nasze atuty Niemcom), przyjechali oni wbrew chęciom. Wszyscy oczekują z zainteresowaniem Misiurewicza.

Ostateczny skład obozu w chwili obecnej jest następujący: Warszawa: Rotholc, Forlański, Garstecki, Pilnik, Doroba. Oczekiwany jest Kozłowski.

Poznań: Sipiński, Kajnar, oczekiwany w czwartek Misiurewicz.

Łódź: Chmielewski, Frank, Banasiak., Wurm, Krenc.

Pomorze: Choma.

P.Z.B. wysłał Niemcom
skład 8-ki polskiej

POZNAŃ, 15.11. — Tel. wł. — Polski Związek Bokserski zakomunikował niemieckiemu związkowi bokserskiemu następujący skład reprezentacji: Rotholc, Forlański, Kajnar, Sipiński, Misiurewicz, Chmielewski i Karpiński. W wadze ciężkiej walczyć będzie jeden z zawodników wyznaczonych na obóz — Krenz IKP wzgl. Choma z Gedanji (Gdańsk).

Kierownikiem ekspedycji do Essen będzie prezes PZB p. Linke, sekundantem p. Fel. Stamm. Jako sędzia wyznaczony został przewodniczący wydziału spraw sędziowskich PZB p. Bielewicz, który na zmianę sędziować będzie z sędzią niemieckim w ringu.

Podanie składu reprezentacji Niemcom niewątpliwie ich uspokoi, bowiem twierdzili oni, że P. Z. B. umyśnie podaje tak późno skład reprezentacji, aby ich zaskoczyć. Grozili oni równocześnie, że w wypadku, gdyby nadal z nimi tak postępowano, w przyszłości się zrewanżują.

Drużyny K. S. H. C. P. od wielu miesięcy korzystały przy przejazdach na prowincje z samochodu ciężarowego firmy, wbrew wyraźnym przepisom policyjnym. Wyjazd drugiej drużyny piłki nożnej „HCP" zakończył się w ubiegłą niedzielę niezwykle tragicznie. W drodze powrotnej z Kościana, samochód uległ katastrofie o 10 kilometrów od Poznania, przyczem z pośród 25 pasażerów, 15 osób zostało ranionych, w tem siedmiu bardzo ciężko. W ciągu poniedziałku zmarło dwu i to ś. p. Stanisław Oczkowski i Zygmunt Górski. W Kościanie drużyna została pokonana przez Kościański K. S. 3:4.

Chmielewski przyjął zaproszenie na meeting berliński w dniu 4 grudnia i wyjedzie bezpośrednio z Gdańska po meczu o drużynowe mistrzostwo Polski I. K. P. — Gedania. Wprawdzie czynione są starania ze strony Pomorskiego Zw. B. o przesunięcie meczu I. K. P. — Gedania na inny termin, ze względu na imprezę, jaką projektuje na 2 grudnia z udziałem zawodników Gedanji, przypuszczalnie jednak P. Z. B. na to się nie zgodzi.

Wieści ze Śląska

Na ostatnim niefortunnym meczu „Ruchu" rozżaleni „kibice" mistrza wołali pod adresem graczy: „Na Erholung — wy pierony". Nadmienić należy, że zarząd Ruchu wysyłał 2 razy swych pupilków do Wisły i Ustronia w celu „podciągania" ich formy.

Policyjny K. S. Sosnowiec — K. S. 27 Orzegów 12:4. Mecz o mistrzostwo drużynowe Śląska. Wyniki techniczne: Doskonały Welgrün (Pol.) wygrywa w drugiej rundzie z Brabańskim przez k. o., Lizurek II (27, Orzegów) bije na punkty słabo walczącego Redzię, Domański II (Pol.) nokautuje już w pierwszej rundzie słabego Skrzypka. Ładnie walczący Dziórowicz (Pol.) bije twardego Nitę w trzeciej rundzie k. o., Marchewka (Pol.) ulega zasłużenie Lizurkowi. Żywiołowy Banach (Pol.) wygrywa wysoko na punkty z twardym Burczykiem. Moszkowicz (Pol.) wygrywa w drugiej rundzie przez dyskwalifikację Kurki za niskie uderzenie. Wyjadłowski (Pol.) zdobywa punkty bez walki spowodu braku przeciwnika.

Organizacja zawodów słaba. Możeby Policyjny pomyślał w przyszłości o miejscach dla prasy.

Zapaśnicy Wrocławia zwrócili się do Śląskiego Okr. Zw. Atl. w Katowicach z propozycją rozegrania międzymiastowego meczu Wrocław — Katowice. Niemcy wysunęli termin 15 grudnia b. r.

Powołanie do wojska Kubisza (KS Ruch), co nięto, tak, że rezerwowy napastnik mistrza zacznie odbywać swą powinność wojskową dopiero na wiosnę przyszłego roku.

Międzymiastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Śląsk dojdzie do skutku w dniu 2 grudnia b. r., w Rudzie Śląskiej.

Śląsk przed powyższem spotkaniem (z którego chce za wszelką cenę wyjść obronną ręką), przeprowadzi eliminacje, które odbędą się na przyszły tydzień w Katowicach.

Z początkiem przyszłego roku przyjeżdżają na Górny Śląsk zapaśnicy Austrji, w celu rozegrania spotkania rewanżowego z repr. śląskich RKS-sów. Przyjazd reprezentacji Austrji pragnie wykorzystać Śląski Okr. Zw. Atl., który zwrócił się do Związku austrjackiego z odnośną propozycją.

Tabela rozgrywek Ligi Śląskiej przedstawia się po uwzględnieniu ostatnich zawodów następująco: 1) KS. Chorzów 4 gry 8 pkt. st. br. 21:5. 2) Amatorski KS 4 gry 5 pkt. st. br. 15:2. 3) KS Dąb 4 gry 5 pkt. st. br. 10:7. 4) TS. Koszarawa 5 gier 4 pkt. st. br. 21:14. 5) 06 Katowice 4 gry 3 pkt., st. br. 11:15. 6) I. F. C. 4 gry 3 pkt. st. br. 7:11. 7) KS. Orzeł 2 gry 2 pkt. st. br. 3:4. 8) KS. Czarni 3 gry 2 pkt. st. br. 6:7. 9) KS. Wawel 2 gry 0 pkt. st. br. 1:6.

Zespół mistrza Polski Ruchu gości w nadchodzącą niedzielę Repr. Marynarki Wojennej, w której składzie wystąpi m. in. Karlik Dziwisz. W przedmeczu piłka ręczna: K.S. Chorzów — K. K. S. Pogoń.

Baczność hokeiści

Goeta (Sztokholm), która gra w sobotę i w niedzielę na otwarciu lodowiska berlińskiego, przyjedzie prawdopodobnie we wtorek do Katowic, gdzie rozegra mecz z graczami obozu.

Do obozu zjadą niemal wszyscy z wyznaczonych graczy. Zabraknie tylko Przezdzieckiego. Sabiński będzie grał tylko tydzień. Istnieje możliwość rozszerzenia obozu do 30 graczy. Bada tę sprawę p. Sachs i na miejscu wyda decyzję.

Hokeiści Riessersee nie mają czystego sumienia. Podejrzenia te budzi nie tyle to, że odwołał swój przyjazd do Katowic, ile odwołanie zaproszenia Polski na turniej do Garmisch. Podobno Polska nie nadesłała na czas swych warunków. Czy to jest poważne tłomaczenie.

Wiener Eislaufverein potwierdził już ostatecznie przyjazd na międzynarodowe turnieje zdrojowiskowe w okresie Bożego Narodzenia. Wiedeńczycy mają do pokonania pewne trudności, gdyż od b. sezonu obowiązuje w Austrji uchwała, zabraniająca wyjeżdżającym zespołom pozostawać dłużej niż 10 dni poza granicami kraju, a oba polskie turnieje trwają aż 14 dni. PZHL czyni starania o przedłużenie sympatycznym wiedeńczykom prawa pobytu w Polsce.

Lwowskie kluby hokejowe będą w b. sezonie groźne. Podobno bracia Godlewscy, czołowi hokeiści polscy, zmieniają barwy wileńskiego Ogniska na lwowskiej Pogoni. Lechja zostanie wzmocniona świetnym Głowackim z Legji stołecznej i Truszem z Ukrainy.

Śląski Okr. Zw. Hokeja na lodzie postara się o pierwszy na Śląsku proces „sportowy", zapowiadając zaskarżenie „Expressu Łódzkiego", nie za artykuł, lecz za — tytuł „Brudne sprawki Śl. O.Z.H.L."

Korespondencje z całego kraju

BIELSKO, 11.11. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich RKS Czechowice — Grażyna (Dziedzice) 6:1, DFC Szturm — Czarni (Zabłocie) 3:3, Hakoah — KS Sola (Żywiec) 1:1. W przerwach meczu odbyły się popisy łyżwiarzy i łyżwiarek Śl. T. Ł. Widzów 2000. Organizacja znacznie lepsza, niż w sobotę.

Sosnowiec. Unja — Solvay (Grodziec) 3:3. Solvay zasłużył na zwycięstwo. Bramki zdobyli dla miejscowych Gwóźdź (2) i Nowak, dla gości Janowicz (2) i Kroj II. Sędziował p. Mandat słabo. W klasie C: Związek Strzelecki (Niwka) pokonał Strzelec 6:0.

Będzin. Zagłębianka — Brynica, Czeladź 6:0 (0:0). Po przerwie koncertowa gra ataku Zagłębianki, która ze strzałów Dupaka (2), Karcha i Lewińskiego oraz „Henia" (2) uzyskała zwycięstwo. Świetnie grał Dupak na skrzydle. Sędziował p. Moszkowicz dobrze. Zagłębianka rez. — Brynica rez. 3:0 w. o.

Saturn. Wojkowice (Komorne) — Cynkownia 3:1. Bramki uzyskali dla gości Piec 2 i Rybarski jedną, dla miejscowych Krawiec. Sędziował p. Morgała. Czarni (Sosnowiec) — Gwiazda (Będzin) 3:1. Wynik krzywdzi Gwiazdę. Zawody popsuł niedołężny sędzia p. Bryła. Bramki: Kurek, Januszkiewicz i Hencel oraz Lindenbaum.

Dąbrowa. Zagłębie — Sarmacja (Będzin) 4:1. Niespodziewana porażka Sarmacji, wynik remisowy bardziej odpowiadałby przebiegowi gry. Bramki: Bogdanow i Pękalski po dwie, oraz Cichoń. Sędziował p. Sozański dobrze. Dąbrowa — Hakoach 0:0. Orlęta — Cyklon (Rogoźnik) 3:0.

Modrzejów. Kinerth (Sosnowiec) — Samson 3:2.

Nowe boisko miejskiego komitetu p. w. i w. f. w Sosnowcu zostało otwarte w dniu Święta Narodowego. Po części oficjalnej odbyły się zawody międzyszkolne, których wyniki przedstawiają się następująco: w sztafecie 4x100 zwycięża Sosnowiec w czasie 48,8 sek., przed Dąbrową — 49 sek. Siatkówka: Sosnowiec — Dąbrowa 15:11. Koszykówka: Sosnowiec — Dąbrowa 6:4.

Zawody lekkoatletyczne w Będzinie z okazji Święta Narodowego przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Strojnowski (Sokół, Czeladź) 11,3 sek; skok wdal Mucha (Czeladzki KS) 6,38 mtr.; dysk Mucha 31,70 mtr.: oszczep Nieszyn (Czeladzki KS) 50,77 mtr. W czasie zawodów odbył się propagandowy bieg okrężny przez ulice miasta o puhar przechodni na trasie około 4000 m. Pierwsze miesce zajął Gałuszka (Brygada, Częstochowa) w czasie 14:21,2 przed Przybyszem (Sokół, Czeladź) i Parzniewskim (Strzelec, Sosnowiec).

Tabela mistrzostw klasy A Zagłębia Dąbrowskiego po zawodach niedzielnych przedstawia się następująco: Czeladzki KS i Policyjny po 13 pkt, Zagłębianka 9 pkt., Zagłębie i Płomień po 7 pkt., Unja i Sarmacja po 6 pkt., Brynica 5 pkt., Ruch, Sosnowiec 1 pkt.

Biała. Wyścig kolarski 20 klm wygrał Bąk w 35.30, 2) Mrabkowicz, 3) Mamica.

Rybnik. Silesia — I K. S. Chwałowice 2:2 (0:2), Młodzież Powstańcza (Wodzisław) — TS 20 Rybnik 0:1 (0:0) Błyskawica (kop. Emma) — KS 23 Czerwionki 1:1 (0:1).

Radom. Prezesem Radomskiego Lawn Tenis Klubu, który gromadzi secesjonistów z RKS, został p. Spodenkiewicz. Klub zakupił trzy korty w śródmieściu, które gruntownie przerabia i buduje trybuny. 40 bokserów Nordyji trenuje intensywnie pod kierunkiem plut. Zapaśnika.

Ostrowiec. KSZO I — KSZO III 5:1. W strzelaniu pań z broni małokalibrowej zwyciężyła Łączkowska (90 pkt na 100): mistrzostwo klubów zdobył KSZO 990 pkt. Indywidualnie Rostowski i Prugart po 200 pkt. na 200 możliwych.

Starachowice. SKS — KSZO II (Ostrowiec) 3:1.

Częstochowa. Brygada — Warta (Zawiercie) 4:1: przygniatająca przewaga Brygady. Sędzia p. Helman słaby. Częstochówka — Skra 2:1. Gra szybka i emocjonująca, wyrównana, zwycięstwo zasłużone. Sędziował dobrze p. Gospodarek. W mistrzostwie prowadzi Częstochówka przed Brygadą i Victorią.

Zgierz. IKP (Łódź) — Sokół 2:1, bramki dla gości: Biecoń i Lewandowski, dla gospodarzy Lewandowski. W siatkówce Policyjny KS pobił Gimnazjum 2:1. Mistrzostwa ping-pongowe klubu Sztern wygrał Feldman.

Zamość. Mistrzem Zamościa w koszykówce zostało Gimnazjum Męskie, w siatkówce Szkoła Handlowa. Powstał tu nowy klub Zamościanka.

Ostatni akord Ligi
5 meczów w niedzielę 18.XI

Z sześciu meczów ligowych, które pozostały jeszcze w r. b. do rozegrania, w najbliższą niedzielę d. 18 b. m. odbędzie się pięć: w Krakowie Cracovia — Polonia i Podgórze — Garbarnia, w Warszawie Legja — Warszawianka, w Łodzi ŁKS — Pogoń, wreszcie w Poznaniu Warta — Wisła.

Tak więc na dzień 25 b. m. w tabeli ligowej pozostaną dwie tylko niewypełnione rubryki, które zapełni wynik, definitywnie kończącego sezon mistrzowski, meczu Garbarnia — ŁKS.

Jeśli chodzi o ostateczny wygląd tabeli, to na plan pierwszy wybijają się spotkania Warta — Wisła i Cracovia—Polonia, oraz Legja — Warszawianka i Podgórze — Garbarnia.

Pierwsze dwa zadecydują o ukształtowaniu góry tabeli, dwa następne — jej dołu.

Drugie miejsce i wicemistrzostwo Wisły byłoby możliwe w tym tylko, więcej niż wątpliwym wypadku, gdyby Cracovia przegrała z Polonią, a wiślacy wygrali równocześnie z Wartą. Wtedy obie rywalki krakowskie zrównałyby się w ilości punktów, zdobytych i straconych, ale czerwoni wykazaliby swą wyższość, jeśli chodzi o stosunek bramek.

Tak wygląda teorja; w praktyce jednak wydaje się mało prawdopodobne, aby Polonia po wielkim niewątpliwie wysiłku psychicznym jakim było wydostanie się ze strefy spadkowej, zdołała znaleźć w sobie odpowiednią ilość morale, aby ukoronować swói tegoroczny sezon jeszcze jednem zwycięstwem nad Cracovią.

O wiele, rzecz jasna, dramatyczniej zapowiadają się oba mecze spadkowe. Tutaj zwycięstwo Podgórza przy równoczesnej porażce Warszawianki przesądza sprawę definitywnie na korzyść zespołu krakowskiego dzięki dużo lepszemu stosunkowi bramek. Wystarczy już jednak remis Warszawianki z Legją i nawet najlepsza gra i świetny, choćby dwucyfrowy wynik nie zdoła Podgórza uratować od spadku.

W tych warunkach spotkanie ŁKS—Pogoń jest, że się tak wyrazimy, meczem neutralnym. Mogą być na nim wygrane jedynie ambicje najszlachetniejsze, jakie w sporcie istnieją — czysto sportowe i klubowe. Ponieważ dla Pogoni ewentualne zwycięstwo, przy równoczesnej porażce Wisły równałoby się zajęciu zaszczytnego trzeciego miejsca, a ŁKS już w żaden sposób nie może ani poprawić, ani też pogorszyć swej lokaty, liczyć się należy raczej ze zwycięstwem drużyny lwowskiej.

Niedzielne zawody ligowe prowadzić będą nast. sędziowie: p. Brzeziński, Legja — Warszawianka; p. Sznajder, Pogoń — Ł.K.S. w Łodzi; p. Kurzweil, Garbarnia — Podgórze; p. Krukowski, Warta — Wisła w Poznaniu, p. Posner, Cracovia — Polonia w Krakowie.

Na terenie Warszawy

Stefan Głon, świetny ongiś bokser polski wagi koguciej, jeden z naszych najdojrzalszych techników, obecnie trener i zawodowiec prowadzi własne kursy boksu w sali Uniwersal Sport (Warszawa, ul. Hoża 41, tel. 983-95) we wtorki i czwartki od 16—17 i w poniedziałki i piątki od 21—22.

Głon nie ma zamiaru rozstać się z ringiem, chce on walczyć w Katowicach (16 b. m.) z Niemcem Kaletą. Głon ma dopiero 26 lat i może jeszcze wiele zrobić.

Mecz bokserski BTK (Budapeszt) — Makabi, odbędzie się d. 18 b. m. w Warszawie w sali Cyrku o g. 12.30. W ringu sędziować będzie p. T. Pasturczak, a na punkty ze strony polskiej p. Artur Kupiersztein.

Wydział Spraw Sędziowskich WOZB w składzie: Marynowski, Słabicki i Zorzycki nadesłał pismo do WOZB z rezygnacją z zajmowanych stanowisk.

Fort Bema ukarany został grzywną zł. 25 przez WOZB za pominięcie okręgu warszawskiego przy zgłaszaniu protestu do PZB w sprawie meczu Fort Bema — Makabi.

Zarząd WOZPN rozwiązał Podokręg Zachodni we Włocławku wobec niewykazania żadnej działalności sportowej. Agendy podokręgu przejmie w najbliższych dniach WOZPN: w tym celu wydelegowany został chor. Koliweszko.

3.000 zł. otrzymał WOZPN od PZPN w formie pożyczki na długoterminowe spłaty.

Turniej pingpongowy warszawskiej Hasmonei wygrał Finkelsztein przed Rechtlebenem.

Dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę. W sobotę gra Skra — Gwiazda, a w niedzielę Polonja — Skoda.

Mecz bokserski Legja — YMCA rozegrany zostanie w sobotę, dn. 17 b. m. o godzinie 19. Atrakcja tego meczu będzie spotkanie w wadze średniej Doroba I — Ożarek.

Polonja warszawska przeniosła się do nowego lokalu przy ul. Krakowskie Przedmieście 8, gdzie znajdą pomieszczenie sekretarjaty wszystkich sekcyj.

Tabela mistrzostw piłkarskich kl. A Warszawy po niedzielnych rozgrywkach jest następująca:

GRUPA OGÓLNA

	Klub	Gry	Pkt.	Bramki
1)	Warszawianka	11 g.	17 p.	35:13 br.
2)	Orzeł	11 g.	16 p.	25:9 br.
3)	Bzura	11 g.	14 p.	32:15 br.
4)	Świt	11 g.	14 p.	26:16 br.
5)	PZL	11 g.	12 p.	29:20 br.
6)	Orkan	10 g.	12 p.	26:22 br.
7)	AZS	11 g.	11 p.	28:26 br.
8)	PWATT	10 g.	9 p.	23:22 br.
9)	Skoda	10 g.	7 p.	12:21 br.
10)	Polonja	10 g.	6 p.	15:28 br.
11)	Legia	11 g.	6 p.	12:27 br.
12)	Bar-Kochba	11 g.	4 p.	14:54 br.

PODOKRĘG ROBOTNICZY

	Klub	Gry	Pkt.	Bramki
1)	Sarmata	8 g.	12 p.	24:9 br.
2)	Znicz	7 g.	10 p.	23:5 br.
3)	Skra	7 g.	9 p.	15:12 br.
4)	Marymont	7 g.	9 p.	16:14 br.
5)	Drukarz	7 g.	8 p.	10:13 br.
6)	Czarni	7 g.	6 p.	14:20 br.
7)	Elektryczność	8 g.	5 p.	9:13 br.
8)	Gwiazda	4 g.	3 p.	10:7 br.
9)	Hapoel	7 g.	0 p.	5:33 br.

Obecny stan tabeli ligowej

	126 meczów 487 bramek	Ruch	Cracovia	Wisła	Pogoń	Garbarnia	Warta	Legja	Ł. K. S.	Polonja	Warszaw.	Podgórze	Strzelec	Gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Stosunek pkt.	Stos. bramek
1	Ruch	T	3:0 3:1	4:1 1.2	5:1 5:0	7:4 2:2	1:1 7:3	2:2 1:0	3:1 6.0	1:2 3:3	5:1 7:1	13:0 3:1	5:3 3:0	22	16	4	2	36:8	90:29
2	Cracovia	0:3 1:3	A	2:1 0:5	4:1 3:1	0:4 2:1	1:0 1:2	0:0 2:0	4:3 0:3	1:2	4:0 2:0	3:2 3:1	7.0 3:0	21	13	1	7	27:15	43:32
3	Wisła	1:4 2:1	1:2 5:0	B	2:0 0.1	0:3 1:3	2:2	2:3 3:2	0:2 4:2	0.0 5:4	4:1 3:2	5:1 1:0	3:0 8:0	21	12	2	7	25:17	52:33
4	Pogoń	1:5 0:5	1:4 1:3	0:2 1.0	E	4:1 5:2	3:1 3:1	1:0 0:1	1:2	3:1 2:1	2:1 1:2	3:1 0:2	3;0 3:1	21	12	0	9	24:18	38:36
5	Garbarnia	4:7 2.2	4:0 1:2	3:0 3.1	1:4 2:5	L	2:2 0:2	1:1 3:0	1:2	2.0 5.0	4:0 1:3	1:0	3:1 3:0	20	10	3	7	23:17	46:32
6	Warta	1:1 3:7	0:1 2:1	2:2	1:3 1:3	2:2 2:0	A	1:2 2:3	2:0 2:1	2:2 5:2	8:0 0:2	3:2 5:3	2:5 3:0	21	9	4	8	22:20	49:42
7	Legja	2.2 0:1	0:0 0:2	3.2 2:3	0:1 1:0	1.1 0:3	2:1 3:2	L	0:1 6.1	1:2 1:0	1:0	0:2 2:2	3:0 5:4	21	9	4	8	22:20	33:30
8	Ł. K. S.	1:3 0:6	3:4 3:0	2.0 2:4	2:1	2:1	0:2 1:2	1:0 1:6	I	1:0 2.4	0:3 0:1	2:0 1:1	2:1 3:0	20	9	1	10	19:21	29.39
9	Polonja	2:1 3:3	2:1	0:0 4:5	1:3 1:2	0:2 0.5	2:2 2:5	2:1 0:1	0:1 4:2	G	1:1 1:0	2:2 0.5	0:0 3:0	21	6	6	9	18:24	30:42
10	Warszawianka	1:5 1.7	0:4 0.2	1:4 2:3	1:2 2:1	0:4 3:1	0.8 2:0	0:1	3:0 1:0	1:1 0:1	O	3.2 0:3	2:0 3:0	21	8	1	12	17:25	26:49
11	Podgórze	0:13 1:3	2:3 1:3	1.5 0:1	1:3 2:0	0:1	2:3 3.5	2:0 2.2	0:2 1:1	2:2 5.0	2:3 3:0	W	3.0 3:0	21	6	3	12	15:27	36:50
12	Strzelec	3:5 0:3	0.7 0:3	0:3 0:8	1.3 0.3	0;3 1:3	5:2 0.3	0:3 4:5	1:2 0:3	0:0 0:3	0:2 0:3	0:3 0:3	A	22	1	1	20	3:41	15:73

Lista P. Z. L. T.

Lista najlepszych tenisistów polskich, ustalona w poniedziałek w najdrobniejszych szczegółach odpowiada naszym przewidywaniom. Jest to jednoznaczne z tem, że się z nią niezupełnie zgadzamy, gdyż nasz przegląd sezonu tenisowego, dał nam nieco inne przesłanki do klasyfikacji. Wyrazem potwierdzenia naszego pesymizmu, co do tenisu kobiecego, jest fakt, że Związek sklasyfikował tylko siedem tenisistek polskich.

Oto oficjalna lista Związku: w nawiasach podajemy klasyfikację zeszłoroczną, aby umożliwić zorjentowanie się w awansach i degradacjach poszczególnych graczy:

Panowie: 1) Tłoczyński (1—2), 2) Hebda (1—2), 3) Tarłowski (7—8) i Wittmann (3), 5-6) Bratek (9) i Spychała (7—8), 7) Jerzy Stolarow (5—6), 8) Warmiński (4), 9) Popławski (5—6), 10) Majewski (13), 11-13) Altschueller (12), Kołcz Stefan (—) i Kołcz Tadeusz (12), 14-16) Herbst (—), Laszkiewicz (—) i Liebling (11). Niesklasyfikowani spowodu braku dostatecznej ilości wyników: Maks Stolarow (—), Foerster (—) i Horain (10).

Panie: Jędrzejowska (1), 2) Volkmer - Jacobsen (—), 3) Lilpopówna (5), 4) Neumanówna (7), 5) Rudowska (—), 6) Orzechowska (6), 7) Wełeszczukowa (8—9). Niesklasyfikowane spowodu braku wyników Dubieńska (2), Boniecka (8—9), Cramer Johnowa (—), Pozowska (3), Stephanówna (4).

Zwycięstwo równe porażce

Straty i zyski batalji kolarskiej. Rząd zmienia role z opozycją

Niezwykle późne zakończenie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia P.Z.T.K. zmusiło nas, niestety, do zachowania wielkiej wstrzemięźliwości przy omawianiu tego posiedzenia. To też w poniedziałek mogliśmy dać tylko syntetyczny obraz obrad, dziś zaś jeszcze nawracamy do ich niewątpliwie dramatycznego przebiegu i podkreślenia kilku bardzo symptomatycznych objawów.

Jak już podkreśliliśmy w numerze poprzednim „Przeglądu", opozycja tym razem zmobilizowała się nad wyraz sprężyście i przyszła na Dynasy pewna swego w stu procentach. Prowodyrzy jej popełnili jednak błąd zasadniczy, który do dnia 11-go listopada r. 1934-go wytykaliśmy zawsze partji prorządowej: oto

była zgóry uprzedzona do ustępującego zarządu,

nastawiona mściwie, jednostronna, a temsamem niesprawiedliwa.

O objektywiźmie przy osądzie różnych spraw, a tembardziej przy głosowaniu nie było nawet mowy: wszystko co zrobił ustępujący zarząd musiało być złe, wszystko czego żądali pp. Statter i Mikuła znajdowało pełną aprobatę.

Słowem, powtarzały się w odwrotnym sensie czasy, kiedy dawne zarządy w ten sam sposób pokrywały głosami swych wiernych popleczników wszystkie swe bezsensowne, a tak gwałtownie atakowane przez opozycję i prasę posunięcia.

To też mimo formalnego zwycięstwa, naszem zdaniem

opozycja tym razem poniosła klęskę moralną,

tak, jak ongiś — bita na głowę w głosowaniu — opuszczała salę Dynasów w glorji faktycznych triumfatorów.

Zresztą klęska ta nie kończy się bynajmniej na problematach natury psychicznej. Jej widomym znakiem jest poprowadzenie obrad w takim kierunku, że uniemożliwiło to przyjęcie prezesury PZTK przez p. min. Jaroszyńskiego, człowieka, którego obecność w zarządzie głównym pchnęłaby prace tej magistratury ponad wszelką wątpliwość na właściwe tory.

Drugą pozycją minusową zwycięskich „buntowników" jest niewątpliwie fakt, że sedno zatargu leżało jednak **stanowczo bliżej ambicyj osobistych, klubowych i okręgowych, niż szeroko pojętego dobra sportu kolarskiego.**

To ostatnie hasło było, niestety, jedynie puklerzem, za który, mówcy tej miary, co p. Mikuła, a przedewszystkiem p. Statter, zawsze potrafili się świetnie schronić.

Ale to, proszę panów, nie nazywa się dążeniem do oczyszczenia atmosfery, do przekreślenia ponurej przeszłości i rozpoczęcia nowej działalności nietylko z czystemi rękami, ale i czystem sumieniem.

Kiedy na konferencji prasowej PZTK przed walnym zjazdem zapytaliśmy wręcz prezydjum Związku, co uważa za istotne przyczyny konfliktu, otrzymaliśmy zgodną odpowiedź:

sprawa Rurańskiego.

Na walnem zebraniu napozór wydawało się, że tak nie jest. Ale tylko napozór. Bo sprawa ta była i to było jeszcze jedną wielką porażką przywódców opozycji — Śląska. Przedewszystkiem na mocy protokułów sędziowskich (poza ślązakami) okazało się, że Rurański nie był na liście pierwszych kilku kolarzy wogóle notowany, podrugie, stwierdziły to ponad wszelką wątpliwość, dwie przedstawione przez ustępujący zarząd fotografje, a potrzecie.... Rurański w międzyczasie okazał się zwykłym przemytnikiem...

Ale chociaż zapałka zapalająca lont zgasła, płomień leciał po łatwopalnej nici dalej. Przestał być aktualny Rurański, ale wypłynęły na widownię separatystyczne roszczenia Śląska, który nie poprzestał na własnym terenie, ale potrafił łatwo znaleźć również odpowiedni dla swych zamierzeń grunt w Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Lwowie i częściowo w Warszawie.

I oto stała się rzecz wprost groteskowa: zarząd, pierwszy od wielu lat, który wziął się do pracy realnej i pozytywnej, został potępiony w sposób wprost bezprzykładny, podczas gdy jego nicnierobiący poprzednicy, ustępowali z pola walki z podziękowaniami i absolutorjami.

Myliłby się ktoś, ktoby myślał, że zajmujemy się obecnie wybielaniem pokonanych. Bynajmniej: od kilku już lat stoimy niezmiennie na stanowisku, że

w kolarstwie trzeba nowych ludzi,

wolnych od doktryny klubowej, czy nawet okręgowej, ludzi z otwartemi głowami, jasnym sądem i jaknajwiększą dozą objektywizmu.

Z tych względów, uważaliśmy, że zarząd, który ustąpił, biorąc zbiorowo, nie odpowiadał tym wymogom. I dlatego właśnie pragnęliśmy aby ustąpił.

Ale kiedy wyrażaliśmy te dezyderaty, byliśmy niezbicie pewni, że jakiekolwiek zmiany nastąpią, będą to zmiany na lepsze. Niestety, o nowych władzach z ręką na sumieniu słów tych powiedzieć nie jesteśmy w stanie.

Jeszcze jeden wielki błąd opozycji tkwi w tem, że w swem bezwzględnem traktowaniu przeciwników posunęła się tak daleko, iż spaliła wszystkie mosty, zerwała wszelkie drogi łączności,

tworząc automatycznie nową, wrogą Zarządowi partję w łonie Związku.

Czy takie posunięcie znajduje jakąkolwiek paralelę z pięknemi słówkami o interesie ogólnym i jedynym celu reformy — dobru całego sportu kolarskiego?

Automatycznie odsunięto też od pracy wszystkich dotychczasowych pracowników w PZTK. A szkoda, bo jesteśmy przekonani głęboko, że kilku z nich wypełniłoby w sposób doskonały skład personalny nowych władz i poza niezaprzeczonemi walorami osobistemi, fachowemi wniosłoby do pracy tak potrzebną ciągłość.

Jeszcze jedna strata na koncie niedzielnych zwycięzców, to podanie się do dymisji w związku z przebiegiem zebrania na Dynasach władz Warszawskiego Okr. Zw. Kolarskiego, instytucji, pracującej w ostatnim roku niewątpliwie bardzo pożytecznie.

Tak oto wygląda bilans strat.

A co mamy po stronie zysków:

1) Przyznanie się do warcholstwa organizacyjnego Okręgu Śląskiego,

2) zapowiedź uporządkowania formalnego stosunku okręgów (Śląska w szczególności) do władzy centralnej,

3) przewietrzenie atmosfery i usunięcie z niej nagromadzonej elektryczności,

4) wskazanie przyszłym zarządom jedynej możliwej w urzędowaniu drogi, polegającej na ścisłem opieraniu się na statucie i regulaminie,

5) ewentualność przeniesienia siedziby Związku na Myśliwiecką i rozstania się z atmosferą Dynasów, która PZTK wyraźnie jednak nie służyła.

Jest jeszcze punkt szósty, ale nie wiemy czy zapisać go na listę strat czy zysków wczorajszej opozycji, a dzisiejszych „sfer rządowych".

Punkt ten potwierdza tezę dotychczasowego zarządu p. Langego, że **okręgi trzeba trzymać nadzwyczaj twardą ręką.**

Tylko, że ręka ta musi mieć władzę rzeczywistą, wielki autorytet i zawsze słuszność. Niestety tych walorów p. Langemu naogół brakło.

Tak oto przedstawia się bilans ogólny wielkiej batalji listopadowej, stoczonej przez kolarzy na Dynasach. Fakt jest faktem, że do władzy doszli nowi ludzie, że ludzie ci wezmą się do pracy i będą chcieli spełnić swe trudne zadanie jaknajlepiej.

Jak pracę tę poprowadzić

— oto zagadnienie, które wyłoni się niewątpliwie na pierwszem zebraniu nowych władz. Nie chcemy i nie możemy nawet zajmować się tutaj szczegółami, ale szkicowo pracę tę przedstawiamy sobie w sposób następujący: etap pierwszy — do wiosny r. 1935-go, to

sprawy organizacyjne.

W zakres ich wchodzi uporządkowanie stosunku okręgów do Zarządu Głównego, nawiązanie nietylko formalnej, ale rzeczywistej łączności z okręgami, stworzenie atmosfery, któraby wykluczała na przyszłość wszelkie „bunty" i animozje osobiste, wpojenie w działaczy okręgowych zasady pracy dla sportu kolarskiego wogóle, a nie dla klubów i okręgów.

Jest to niewątpliwie odcinek bardzo rozległy, trudny i wymagający dużej dozy autorytetu oraz taktu ze strony centrali. Trudności będą zpewnością tem większe, że tu i owdzie spotka się ona prawie napewno z żądaniem serwitutów ze względu na „pomoc" przy uzyskaniu mandatów.

W dziale organizacji mieści się również potężny **problemat zawodowstwa i uregulowania stosunków z fabrykantami rowerów.**

Kwestja ostatnia pozostawiała ostatnio moc do życzenia. Dość powiedzieć, że w oficjalnym regulaminie sportowym PZTK istnieje czarno na białem paragraf, którego mocą Związek ma prawo (!) nakładania kar pieniężnych na fabrykantów (!!). Już sam fakt istnienia podobnego punktu wskazuje wyraźnie i ponad wszelką wątpliwość na bardzo ścisłą zależność naszego kolarstwa, a nawet władz związkowych od wytwórców maszyn!

Należy się więc przedewszystkiem zastanowić nad zgłoszonym przez p. Olchowicza wnioskiem

o utworzeniu kategorji kolarzy niezależnych (Independants),

co automatycznie niemal, przy bardzo już skromnym wysiłku władz uregulowałoby tak piekącą w naszem kolarstwie kwestję pseudo-amatorstwa.

Równocześnie w zawodach dla t. zw. czystych amatorów musi być bezwzględnie wprowadzony zakaz wszelkiej asysty samochodów i motocykli fabrycznych. Na cóż u licha mają oni defilować po szosie i wzniecać tumany kurzu, jeśli wszelka ich pomoc równa się regulaminowo dyskwalifikacji zawodnika?

Równolegle do spraw organizacyjnych nowy zarząd PZTK musi **przepracować sprawę przyszłego sezonu sportowego.**

W r. 1935-ym zasadniczy szlak, po którym prace te winny się toczyć, został już wytyczony. W kolarstwie torowem zawiera się to w uruchomieniu i powołaniu do życia choćby już istniejących torów w Polsce, w kontynuowaniu koncepcji narodowej drużyny sprinterów, wreszcie w dążeniu do zorganizowania poza mistrzostwami okręgów i Polski, choćby kilku imprez międzynarodowych.

Szosa, to poza mistrzostwami, bezwzględne nawiązywanie dalszego kontaktu z zagranicą, wysyłania w miarę środków i formy naszych asów poza granice kraju, wreszcie zmontowanie choćby jednej wielkiej imprezy w rodzaju Biegu do Morza, czy Dookoła Polski.

W każdym razie uważamy, że kontakt, zaciągnięty z Niemcami przez **wyścig Berlin — Warszawa powinien być absolutnie utrzymany,**

wszystko jedno w tej samej, czy choćby mocno zmienionej formie. Jedna taka impreza dostarcza i Związkowi i zawodnikom więcej materjału obserwacyjnego i dydaktycznego, niż cały razem wzięty sezon krajowy.

W tych najbardziej ogólnie zakreślonych ramach obracać się winny niewątpliwie najbliższe prace PZTK. Zrealizować je będzie trudno z wielu względów, że wymieniony choćby obecny stan kasy, wynoszący na 11 b. m. niespełna... 99 złotych.

W każdym razie dewiza nowego zarządu powinno być: nic nie uronić z dotychczasowych zdobyczy kolarstwa polskiego, dążyć wytrwale naprzód, wciągnąć do swych zamierzeń cały ogół kolarski, wyrzec się efekciarstwa i pracować z myślą nie o tem, co będzie jutro, lecz za lat kilka czy kilkanaście.

Inż. Jerzy Grabowski.

Jak za dawnych... złych czasów

Żeby zamknąć usta opozycji ustępujący Zarząd zaproponował na przewodniczącego zebrania red. Stattera z Krakowa. Propozycja ta zdaniem naszem nie była szczęśliwa, gdyż nosiła w sobie cechy pewnej złośliwości. P. Statter nie potrafił się jednak znaleźć w kropce i ofiarowaną godność przyjął.

Zgodzilibyśmy się na to, gdyby tem samem wyrzekł się roli mówcy i rzecznika pretensyj opozycji. Ale nie możemy się zgodzić właśnie przy osobie przewodniczącego na dwuosobowość, zademonstrowaną w tak jaskrawy sposób przez przedstawiciela Krakowa, który co chwila opuszczał krzesło prezydjalne, aby iść na salę i stamtąd „sobaczyć" na ustępujący Zarząd.

Zachowanie to mimowoli przypominało historyjkę z małą stacyjką kolejową, gdzie ten sam urzędnik — w zależności od czapki którą kładł na głowę — raz był zawiadowcą stacji a drugi raz... tragarzem.

Exposee p. Langego było wyjątkowo słabe. Właściwie nie powiedział on nic i dopiero „rozgrzał się" przy odpieraniu zarzutów opozycji.

Zwycięzców się nie sądzi, ale mimo to pozwolimy sobie zauważyć że rola Okręgu Śląskiego w całej rozgrywce nie była bynajmniej budująca. De facto miał on rację merytoryczną jedynie w sprawie dyskwalifikacji Oleckiego.

Jeśli jednak chodzi o Rurańskiego, a przedewszystkiem o niezależność Okręgu Śląskiego — przyznajemy stuprocentową słuszność Centrali. Jedynym krzywdzącym Ślązaków zarzutem było puszczanie plotki że przy owej suwerenności powołują się oni na dawne prawo pruskie, podczas gdy w rzeczywistości opierali się oni na rejestrze w Sądzie polskim. W każdym razie stosunku Okręgu Śląskiego do byłych władz w żadnym wypadku nie można nazwać nawet lojalnym. Życzymy szczerze naszym rodakom z zagłębia węglowego, abyśmy już nigdy nie mieli okazji do stawiania tym ambitnym pracownikom podobnych zarzutów.

Nietakt śląska poza wysunięciem swej rzekomej suwerenności objawił się ponadto w... wyrażeniu wotum nieufności Centrali przez Śl. Związek Okręgowy. Tym razem okazało się, że Ślązacy tak świetnie orjentujący się w paragrafach regulaminu sportowego (sprawa Rurańskiego), ...nie znają statutu, który głosi że okręg może jedynie zalecić podległym sobie klubom,, aby na walnem zebraniu zgłosiły wniosek o votum nieufności.

Inż. Dikman z Ostrowca był delegatem, których oby namnożyło się w PZTK jaknajwięcej. Spokojny, objektywny, rzeczowy, potrafił sobie wyrobić trafny a własny sąd w każdej sprawie, przemawiał jasno i objektywnie, słowem był niewątpliwie twórczym elementem na zebraniu.

Do grzechów b. zarządu zaliczyć trzeba: przyznanie zwycięstwa Oleckiemu, nieuregulowanie rachunków okręgu poznańskiego (30 zł. za organizację wyścigu Berlin — Warszawa i 12 zł. za wieniec wręczony Niemcom na granicy), odwołanie na jeden dzień przed terminem zawodów we Lwowie, zorganizowanych na miesiąc naprzód, zbyt łatwe wydawanie pieniędzy na t. zw. reprezentacje i bankiety, wysyłanie nieodpowiednich ludzi zagranicę (p. Konieczny i Thiele — mistrzostwa świata). Tak samo wielkim nietaktem było zawiadomienie inż. Majnusza o mianowaniu go komisarzem przez przesłanie mu... okólnika.

Ośmiuset dziewięćdziesięciu paru młodzików zarejestrował w ub. sezonie P. Z.T.K. dzięki wprowadzeniu kart wyścigowych. Z tej potężnej kadry wybierze się niewątpliwie choć kilku cennych kolarzy torowych i szosowych.

PP. Mikuła i Statter twierdzili że przed nowemi mistrzostwami Polski zarówna w Krakowie jak na śląsku mówiło się głośno o tem że jedna z firm rowerowych ustanowiła dla zdobywcy pierwszego miejsca na maszynie tej właśnie firmy nagrodę w wysokości 300 złotych. W związku z tem na trasę śląską miał jakoby przyjechać z Warszawy jeden z zawodników już na 10 dni przed biegiem.

Najgorszymi mówcami zebrania byli pp. Bykowski i... przedstawiciel Z. Z. oraz P. K. Ol. radca Foryś. Do jakiego stopnia p. Foryś wyrażał się mętnie służy fakt, że po jego długiem przemówieniu pełnem gromów, rad, zaleceń i krytyki, w którem między innemi „rozprawił się" z b. zarządem, zabrał głos p. Lange i dziękował wielokrotnie a serdecznie przedstawicielowi Z. Z. za... wzięcie ustępujących władz w obronę.

Wogóle mamy wrażenie, że wystąpienia oficjalne (p. Foryś wyraźnie to podkreślił) Z. Z. na zebraniach związków muszą być zgóry choćby w głównych zarysach aprobowane przez zarząd tej instytucji, a już w żadnym wypadku nie mogą iść po śliskiej linji polemiki i dyskusji w związku z przebiegiem obrad.

Reprezentacja PZTK na mistrzostwach w Lipsku w osobach pp. Thielego i Koniecznego nie wypadła, sądząc z toku dyskusji, budująco. Dość powiedzieć, że panowie delegaci wogóle nie zdołali się z sobą skomunikować aby wypełnić choćby formalne zalecenia zarządu i uregulować kwestje kwitów. Zresztą sprawa ta nie została załatwiona jeszcze dotychczas.

Mistrz Polski Pusz zwracał się do prezydjum, aby pozwolono mu odpowiedzieć na zarzuty stawiane przez p. Thielego na temat słynnego handicapu w Lipsku. Niestety drugostronnego oświetlenia tej sprawy zebrani nie usłyszeli.

Zapowiadana publicznie rozprawa p. Thielego z p. Orłowskim na temat biegu Berlin — Warszawa wogóle nie doszła do skutku. Przyczyna prosta: p. Thiele sprawy tej wogóle nie poruszył...

Bezstronny Amerykanin

klasyfiku e mistrzów pięści

Ogłoszone ostatnio w New Jorku tabele klasyfikacyjne mr. Bordena, przynoszą szereg ciekawych przegrupowań wśród najlepszych pięściarzy świata. Eddie Borden, mimo stałego pobytu w New Jorku, nie uwzględnia w tabelach swoich orzeczeń N. B. C., a powoduje się decyzjami National Box Association.

W wadze muszej ogłasza więc bezkrólewie, poczem typuje kolejno mistrza N.B.C. Midget Wolfgasta, Jackie Browna i Valentina. 6-te miejsce zajmuje Maurice Huguenin przed Mickey Mc. Guire, Philem Milligan i Praxile Gyde.

Mistrzem świata kategorji koguciej pozostaje niezmiennie czarny Al Brown, za którym podążają Sixto Escobar. Barky Blandon oraz Louis Salica, zdobywca trzeciego miejsca w wadze muszej na Olimpjadzie w Los Angeles. 5-ty w tej klasie jest Filipińczyk Young Tommy, 6) Star Frisco, 7) Filipińczyk Little Pancho. Chińczyk Joe Tei i Ken na ósmem miejscu dopełnia to kolorowe towarzystwo.

Wakujący dość długo tytuł światowy wagi piórkowej dzierży obecnie Freddy Miller, pogromca Angiika Tarletona. Tuż za nim sklasyfikowany jest Meksykanin Baby Arizmendi, po zwycięstwie nad Mike Beloise. uważany przez N.B.C. za championa świata tej kategorji. Drugą lokatę mr. Borden daje George'owi Hansford, młodemu, lecz świetnie zapowiadającemu się Kalifornijczykowi, który wyprzedza Nel Tarletona. Mike Beloise i Petey Hayesa. Vittorio Tamagnini jest na miejscu dziesiątem.

Mistrzem wagi lekkiej jest, jak to wszystkim wiadomo, Barney Ross, który doniedawna był championem podwójnym kategoryj lekkiej i półśredniej. Pierwsze miejsce za mistrzem zajmuje Tony Canzoneri, dalej idą: doskonały murzyn Young Peter Jackson, Cleto Locatelli i Frankie Klick. Wypada nadmienić, że Klick, który od dłuższego czasu pretenduje do światowego championatu tej wagi, jest pochodzenia polsko - irlandzkiego. Eddie Cool, ostatni pogromca Rana, figuruje jako 8-my, przed Wesley Rameyem, który również pokonał Rana w roku ubiegłym, będąc jednak wówczas klasyfikowany na lepszej, bo 4-ej pozycji.

W kategorji półśredniej króluje poraz już drugi w swej karjerze Irlandczyk Jimmy Mc. Larnin. Pierwsze miejsce wśród challengerów zajmuje Harry Dubliński, a za nim idą: Kid Azteka, Bep Van Klaveren i Eddie Kid Wolfe. Cerefino Garcia, z którym w zeszłym roku wygrał Ran, a który ostatnio zwyciężył Van Klaverena, znajduje się na 7-mem miejscu przed Cocoa Kidem i Tony Falco.

Tron wagi średniej zajmuje Marcel Thil, mając za sobą Tadeusza Jarosza, Young Corbetta, Paula Pirrone i Oskara Rankina. Vince Dundee jest 6-ty, przed Jackiem Mc. Avoy.

Maxie Rosenbloom, żelazny mistrz kategorji półciężkiej zagrożony jest teraz poważniej, niż kiedykolwiek przez czwórkę młodych i dobrych pięściarzy. Niebezpieczną tę czwórkę Eddie Borden grupuje następująco: Tony Shuco, Joe Knight, Bob Olin i czarny Al Gainer, Len Harvey ulokowany jest na 8-em miejscu, a tuż za nim podąża Lou Brouillard, exmistrz świata wagi półśredniej.

Tabelę najlepszych ciężkich podajemy w całości: Championem świata wszech wag — Max Baer, dziesiątka challengerów jak następuje: Primo Carnera, Steve Hamas, nowa gwiazda żydowsko-amerykańska — Art Lasky, Max Schmeling, Jack Peterson, Patsy Perroni, Natie Brown, Johnny Risco, King Levinsky i Lee Ramage.

Rzecz jasna, że walki rozegrane w ostatnich dniach, czy tygodniach wprowadzają już pewne poprawki do tej statystyki, wartości tych poprawek nie jesteśmy jednak w stanie ocenić i dlatego tabelę Edie Bordena podajemy bez zmian, jako najnowszą opinię amerykańskich sfer fachowych.

Al. Reksza.

Obiegające ostatnio prasę pogłoski o przejściu doskonałej drużyny koszykówki męskiej, Polonii warszawskiej do barw KPW Orzeł, budzą pewne zastrzeżenia, gdyż kierownictwo Polonii zawodnikom zwolnień nie udziela.

Celem propagandy piłki ręcznej na terenie Warszawy, sekcja gier Legji postanowiła w porozumieniu z kierownikiem sekcji piłki nożnej, p. płk. Rudolfem, rozgrywać na przyszłość swe spotkania mistrzowskie w szczypiorniaku jako przedmecze spotkań ligowych.

Wielomecz siatkówki AZS — Polonia dał wynik 29:9. Ogólnie poziom gier nieco niższy niż w roku ubiegłym, co należy wytłumaczyć złem przygotowaniem drużyn, zwłaszcza, że była to pierwsza zimowa impreza na sali. Poloniści odnieśli zaledwie cztery zwycięstwa, ale w tem zato jedno cenne. Mianowicie szóstka pań Polonii pokonała mistrza Polski, AZS. Również sensacyjne jest zwycięstwo ostatnio rzadko startującego Kwasta I (Polonia) nad vicemistrzem Warszawy w singlu, Wejchertem.

W środę wieczór ukonstytuowały się nowe władze Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Prezesem tej instytucji został inż. Lenartowicz. I-szy wiceprezes sportowy — kpt. Tkaczyk, II-gi wiceprezes administracyjny—Radwański, sekretarz — por. Pieniążek, skarbnik Zygadło. Wydział spraw sędziowskich pp. Tkaczyk, Lenartowicz i Pobudejski. Na czele komisji sportowej stanął inż. Lenartowicz, na czele komisji dyscyplinarnej p. Turowski, a komisji regulaminowo-statutowej p. Radwański.

Płk. Kiliński, dyrektor PUWF i PW, nasz nieoficjalny minister sportu, zachorował poważnie na grypę z komplikacjami i został przewieziony do szpitala Ujazdowskiego.

Naczelny komitet II Makabiady został wybrany w składzie następującym: dr. Lelewel, Z. Rusecki, Wellesli, Pacowski. Naczelnym kierownikiem sportowym będzie prezes Makabi palestyńskiej p. Alut.

Stolicy przybyła nowa piękna sala, nadająca się do rozgrywania turniejów gier sportowych. Mieści się ona w nowym budynku na terenie szkoły sanitarnej przy ul. Górnośląskiej.

Mirko-Borkowicz 5)

Niesamowity kompan

Nowela tatrzańska

Biegnąc wokoło tafli jeziora, ku schronisku, pewien już byłem, że zostanę tam Wrońskiego. Czyż mogło być inaczej? Najwidoczniej zanim zeszedłem z przełęczy, zanim zdołałem odszukać miejsce jego upadku— wstał i powlókł się tam... gdzie szaleństwo lub maligna kazały mu oczekiwać na towarzysza, od szeregu miesięcy spoczywającego na zakopiańskim cmentarzu.

Śmiertelnie zmęczony, przemokły do nitki, zziębnięty dotarłem wreszcie do schroniska, gdy noc już zapadała. Nie miałem sił, by otworzyć drzwi...

*

W parę godzin potem obudziłem się na łóżku w sali sypialnej. Tuż obok, na sąsiedniem posłaniu leżał ktoś o twarzy spowiniętej bandażami. Ktoś drugi przytrzymując tamtego za ręce, wołał o wodę...

— Czy Meyer przyszedł?... Czy wrócił?.. Gdzie jest?.. — rwał się jakiś świszczący, zdyszany głos.

Zerwałem się z pościeli.

— Meyer, czyś to ty wołał?.. Byłeś na Mnichu?... Wiedziałem... wiedziałem odrazu...

Klnąc ordynarnie, wyszedłem Bałem się słuchać tego majaczenia.

W kuchni schroniska powitały mnie zdziwione spojrzenia. Przy piecu, nad szklankami dymiącej herbaty — zdawało mi się, że śnię — siedzieli Tomek Gąsienica, Jędrek Stopka, Zośka Zarucka i... mój brat. Skąd się tu wzięli?..

— No, co?... Uspokoił się?..

— Wroński?.. Majaczy... Zanieście mu wody..

Gdy wreszcie usnął, rzucając się w malignie, opowiedzieli mi, jedno przez drugie, jak na parę minut przed mojem przyjściem wpadł Wroński do schroniska, okrwawiony, nieprzytomnie wołając o pomoc dla kogoś, kto spadł z Miedzianego, jak musieli go obezwładnić, by opatrzyć rozbitą głowę i pocharatane ręce, jak po chwili ujrzeli mnie, padającego na werendzie, jak potem obydwu nas ratowali.

— To warjat... — rzekłem, kończąc skolei swoją opowieść o naszej wycieczce i o wszystkich głupstwach, jakie Wroński zdołał przez ten czas uczynić. — Warjat, napewno...

— Taki sam jak ty... Mój złoty, on jeszcze na Hali Gąsienicowej robił wrażenie mocno przeziębionego, potem dogodził sobie tą nocną przeprawą przez Zawrat, no, a wykończył się w dzisiejszej ulewie... Obaj poszaleliście chyba, żeby na taką pogodę tkwić gdzieś na grani... bez lin, bez czekanów — na lodzie.. A teraz — gorączka, i tyle...

— Goruncka - goruncka — wtrącił Tomek — a swojem porzundkiem źle z panem Wrońskim. Kieby un ta we łbie miał dobrze, nie śpasowałby telo, głupstwów nie robieł jako robi..

— No?

— Ja to nic nie wiem, ale wicie, słisałek co mu od śmierci pana Meyera jakosik nie barzo. Te niby jego wspinacki, abo znów, wicie, że przigłupie we ścianak abo na śnigu harce... Co wam powiem to wam powiem, ze ino to: My tam dawno pedzieli, ze un nic ino śmierzci suka po górak.

— Moze?... — rozdziawił się Stopka.

— Ba haj.

— No, więc? Nie warjat?...

— Desperat. Nic więcej. Rozbity, złamany człowiek. Cóż chcecie, ta tragedja w ścianie Kiezmiarskiego, trzy dni i trzy noce konania, śmierć Meyera... Takie wrażenia można zatrzeć razem z życiem tylko. To też on ma dość — sądzę.

— No, ześ tyśto mądrze pedzieli... — pochwalił Tomek.

Jeszcze coś mówili, o coś się spierali, ale już nie pamiętam z tego nic. Zasypiałem, kiwając się nad stolikiem.

*

..I znów — ostre i szorstkie skały zjeżone nad pustką w dziką grań... spiętrzone kanciasto bloki... przewieszone urwisko, po którem piąłem się, drżąc ze strachu, ślizgając, gubiąc chwyty, nie znajdując stopni... Potem spadałem z wrzaskiem, waląc łbem o granit aż krew bluzgała dokoła, a nademną i obok mnie huczała i grzmiała lawina głazów lecących w przepaść bez dna..

Bardzo nieprzyjemny sen..

KONIEC.

Odpowiedzi redakcji

P. inż. Kacz, Zakopane. Z artykułu nie skorzystamy. Jest niejasny, skomplikowany i... niepotrzebny. Może Pan ma i rację, ale wybór nart odbywa się w sposób znacznie prostszy i wszyscy są zadowoleni.

P. Wacław Mroz, W-wa. Niechże Pan przestanie pisać wiersze to strata czasu. Fatalne rymy i rytm, banalna treść, pretensjonalne porównania — gdzie tu poezja?

P. J. Sz., Zamość. Prosimy o krucikli artykuł. Legitymację wyślemy.

P. Karol Broz, Pińsk. Lekarzy takich jest dużo. Najwięcej do czynienia ze sportowcami mają dr. Levittoux i dr. Przeworski. Polecamy książkę kpt. Barana „Lekka atletyka". CIWF kursów nie urządza, obozy takie odbywają się jednak co rok w sezonie, pod egidą PUWF, lub jego ekspozytur okręgowych. O wszystkiem poinformuje się Pan w miejscowym ośrodku.

Koło sportowe „Granat", w Skarżysku. Trenera do kilku dziedzin sportu równocześnie trudno będzie znaleźć. Polecić sami nie możemy. Ogłoszenie — zależnie od rozmiaru. Ceny są uwidocznione na końcu każdego numeru.

P. „Hak", Rembertów. Pracę Pana oceniamy w zupełności, lecz nie możemy podjąć się proponowanego pośrednictwa. Adres p. Wierzyńskiego brzmi: Hoża 37. Do p. Kałuży adresować można: Krakowski Okr. Zw. Piłki Nożnej. Makabi — Nalewki 2.

Essen czeka na nowy triumf 12:4

Tak rozgromili tam Niemcy — Włochów, a teraz „liczą" na Polaków

Berlin, w listopadzie.

Wędrówka polskich pięściarzy na spotkanie z Niemcami będzie niemal identyczna z tą, którą odbyli oni dokładnie przed 2 laty. — Niecałą godzinę od Dortmundu, tuż za granicą Westfalji, a u wejścia do Dolnej Nadrenji, leży Essen, stolica najcięższego przemysłu. Te same są też motywy urządzenia imprezy właśnie w Essen. 4000 miejsc siedzących i kilka tysięcy stojących w wielkiej hali wystawowej, wypełnić mają nietylko mieszkańcy tego miasta, ale i przybysze z całego okręgu westfalsko-nadreńskiego. Przybędą oni napewno, tak jak przybyli wówczas do Dortmundu, pociągami, tramwajami, czy rowerami.

W lipcu ub. r. odbył się w Essen mecz Niemcy — Italja (zakończony 12:4 dla Niemców); był to triumf sportowy, organizacyjny i widowiskowy, to też miasto łaknie nowej, wielkiej imprezy. Zainteresowanie spotkaniem 24 listopada jest też odpowiednio ogromne. Choć niema żadnego Esseńczyka w drużynie narodowej, pięciu synów „Czerwonej Ziemi" zaspakaja wszelkie ambicje. Runge i Figge są rodem z Elberfeldu, Schmedes z Dortmundu, Stasch z Kassel, a Ahring z Osnabrück; z wszystkich tych miast podążą do bliskiego Essen setki zwolenników.

Organizacją 6-go spotkania Polska — Niemcy zajmuje się z ramienia Niemieckiego Zw. Bokserskiego okręg X (Mitterhein), który w Essen powierzył skolei agendy najpoważniejszemu klubowi — Polizei Sport-Verein. Na 2 tygodnie przed meczem otwarto przedsprzedaż, która idzie obiecująco, specjalnie jeśli chodzi o grupowe obstalunki z sąsiednich miast. Ceny są jak zwykle na amatorskich imprezach w Niemczech, bardzo przystępne: od 5 złotych do 1.50. Specjalnie godnem podkreślenia jest wielkie zainteresowanie władz municypalnych miasta Essen, które zamierzają wziąć żywy udział w zbliżającym się meczu.

Niemcy startują w Essen w 36-tem spotkaniu międzynarodowem. Warto się przy tej okazji przyjrzeć ich interesującemu rekordowi. — 27 razy wygrali, przytem wynik 12:4 powtarza się często, a 14:2 nie jest rzadkością (towarzyszami niedoli Polski są tu: Austrja, Szwajcarja i Irlandja). Raz jeden wygrali Niemcy nawet 15:1 z Hiszpanją. Z 3 remisów uzyskali 2 Duńczycy, ale na własnym terenie, 1 Amerykanie w Chicago. Z pięciu niemieckich porażek są trzy bardzo starej daty, bo z 1925, 26 i 27 roku, z Danją, Szwecją i Węgrami. Następną porażkę ponieśli Niemcy dopiero w r. 1931 w Poznaniu z Polską. Ostatnią wreszcie zainkasowali w ub. roku w Ferrarze z Włochami (7:9).

Wszystkie porażki zostały wcześniej czy później srodze pomszczone. Nietylko Polska, ale i Danja, Włochy i Węgry miały swój Dortmund. Duńczycy nawet niemal dokładnie ten sam, bo przegrali oni właśnie w Dortmundzie w tym samym roku co Polacy 4:12. Włosi wyjechali w 1933, jak już wspominaliśmy, z Essen z wynikiem 4:12. Ostatni na rozkładzie byli Węgrzy, którzy przed miesiącem opuścili Norymbergę z ładunkiem 3:13.

Łącznie więc z dawno już zrealizowanym rewanżem na Szwecji, bilans międzynarodowy pięściarzy niemieckich nie pozostawia żadnych wątpliwości. Spotkanie z Polską w Essen otwiera jakby nowy okres.

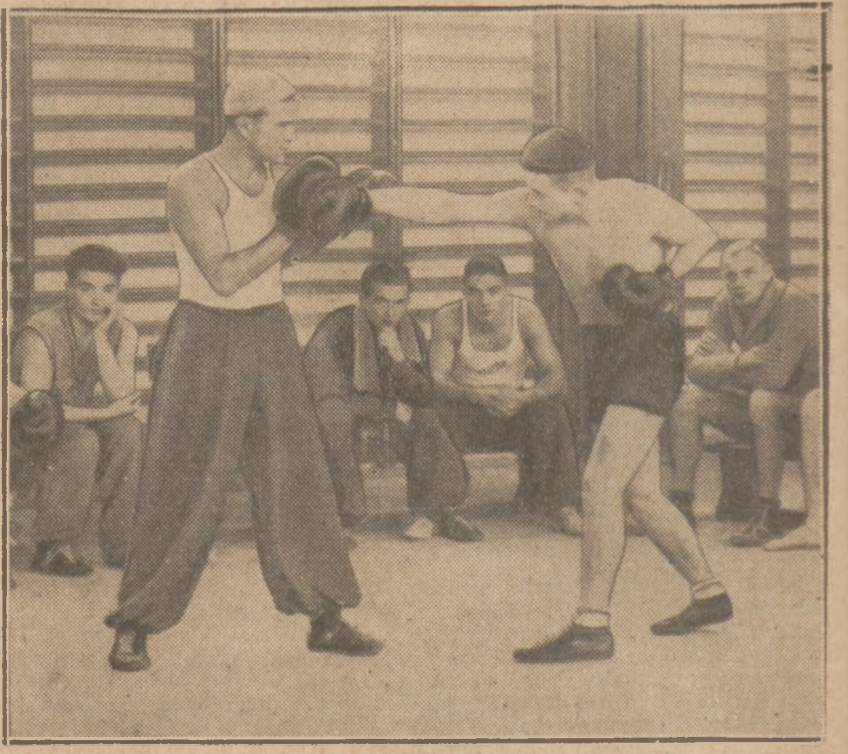
Przygotowania sportowe na Essen są w obozie niemieckim praktycznie zakończone. Wszyscy przeciwnicy Polaków są kandydatami olimpijskimi; 5 wraca ze zwycięskiego meczu z Czechami, w tem jeden tylko pokonany. Filary Niemieckiego Zw. Bokserskiego, pp. Rüdiger i Gerstman pojadą do Essen pełni ufności i wiary. Raz jeden i to przed 9 laty przegrali Niemcy na własnym terenie; czy mogłoby się to im zdarzyć poraz drugi teraz, u szczytu potęgi?

Celem uniknięcia przykrych niespodzianek, obowiązuje reprezentantów niemieckich od 10 listopada zakaz startu. Z wyraźnem zadowoleniem przyjęte zostało przez opinję ponowne powołanie do roli sekundanta Joe Dircksena.

Ten pan, którego mamy przyjemność znać osobiście, to najniebezpieczniejszy przeciwnik polskich pięściarzy w Essen. Jednooki obieżyświat, rzekomo afrykańskiego pochodzenia, jest Dircksen jednym z najwytrawniejszych trenerów kontynentu. Rozmaite, niekoniecznie sportowe motywy, powstrzymywały dzisiejszych władców pięściarskich w Niemczech od współpracy z Dircksenem. Z człowiekiem tym, o wyjątkowo chropowatej powierzchni charakteru, trudno jest zresztą pracować. Interes olimpijski jest jednak w tej chwili „über alles". Dircksen wciągnięty został do przygotowań, prowadził ze znakomitą wydajnością obóz w Beneckenstein, a obecnie już poraz drugi przydzielony zostaje reprezentacji jako skundant.



ROGOWSKI (Sokół) — CHMIELEWSKI (I.K.P.)
zmierzyli się w Poznaniu, przyczem zwycięstwo łodzianina było minimalne.



TRENER STAMM ROBI SPARRING Z FRANKIEM
a inni pięściarze „obozowi" śledzą lekcje z zaciekawieniem.

★

Oficjalny organ Niemieckiego Zw. Bokserskiego „Der Boxsport" posiada obok doskonałego działu pięściarstwa zawodowego, bardzo niechlujnie prowadzony dział amatorski. Specjalnie ostatnie wydanie tego pisma, poświęcającego wiele miejsca boksowi polskiemu, mieni się aż do bzdurstw.

Przedewszystkiem podzwonne mecze Poznań — Berlin. W notatce bez komentarzy precyzuje „Boxsport" stanowisko polskiej prasy fachowej w ten sposób: „Polskie dzienniki, a przedewszystkiem prasa fachowa, skarży się że Poznań został mocno pokrzywdzony. Specjalnie niesprawiedliwie potraktowani zostali przez włoskiego sędziego ringowego Schindlera, Rogalski Przybylski, a nawet Majchrzycki i Karpiński". Konia z rzędem temu, kto w polskiej prasie fachowej znajdzie zarzuty, że Rogalski, Przybylski, lub Karpiński zostali przez sędziego pokrzywdzeni. Natomiast z wielką łatwością może informator „Boxsportu" stwierdzić, że prasa polska jednolicie stwierdziła fakt pokrzywdzenia Majchrzyckiego i przedewszystkiem Sipińskiego.

Drugiem niechlujstwem w tym samym numerze są korespondencje prowincjonalne o tournee Warty po Niemczech. Sprawozdania są zupełnie pozbawione ścisłości. Korespondent z Hanoweru nabiera poprostu swoją redakcję, meldując wynik, 3:13 zamiast 5:11. Ten sam pan z Hanoweru, przechwalając się nokautem Lückego nad Karpińskim, twierdzi, że Polak w 54 walkach nigdy nie przegrał przez k. o. Biedna redakcja „Boxsportu" zapomniała, że w poprzednim numerze podawała cyfrę 15 walk w karjerze 17-letniego Karpińskiego.

Wreszcie miłem upiększeniem „dokładnej" całości są nierozsądne uwagi odnośnie przygotowań Polskiego Związku Bokserskiego do spotkania w Essen.

H. Gliner.

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

Marcel Thil, mistrz świata wagi średniej, pokonał w Paryżu pewnie na punkty Włocha Tino Rolando.

W mistrzostwach piłkarskich Czechosłowacji lider Zidenice zremisował już poraz trzeci z rzędu, tym razem na własnem boisku, wobec rekordowych tłumów widzów — 16.000 — z outsiderem Ligi — Prościejowem. Wynik brzmiał 1:1, przyczem Prościejow prowadził przez długi czas ze strzału Henla; dopiero na 15 minut przed końcem Zidenice wyrównały z karnego. Prościejow przez 30 minut grał tylko w dziesiątkę.

Slavia pobiła Cechie Karlin w rekordowym stosunku 11:3 i wysunęła się na czoło tabeli, mając 11 pkt., tak jak Viktorja Pilzno, o 1 pkt. mniej od Zidenic, ale jeden mecz w zapasie. Sparta, która pobiła Kolin 2:1, jest na czwartem miejscu.

Pingpongiści angielscy pokonali Berlin w stosunku 5:0. Schwager zdobył przynajmniej trzy sety na Anglikach Hyde i Bergl, Dietze nie zdobył ani jednego.

Barna i Glancz wyjeżdżają na wielkie tournee pingpongowe do Ameryki. Grają oni w kilkunastu miastach, a w drodze powrotnej w Hiszpanji.

Trenerem hokejowym Slavii został Amerykanin Smith sympatyczny, choć ostro grający, obrońca, który grał w reprezentacji Ameryki na mistrzostwach świata w Krynicy.

Perry przechodzi okres złej formy. Już po raz trzeci przegrywa w Nowej Zelandji z Hughesem, tym razem w Christchurch w stosunku 3:6, 6:4, 3:6.

Lekkoatleci fińscy mają dość bojkotu Szwecji przez Związek, co niezmiernie zacieśni ich możliwości startowe i... zarobku. Na posiedzeniu kierowników klubów fińskich postanowiono zwrócić się do Związku o zawarcie rozejmu.

Wiceprezes Związku Kolarskiego Fernand Collignon zmarł w Brukseli. Nie należy go mieszać z owym p. Collignonem, znanym dziennikarzem sportowym, który w tym charakterze odwiedzał wielokrotnie Polskę. Interesuje się on też kolarstwem, ale zajmuje stanowisko znacznie niższe od zmarłego imiennika.

O postępach hokeja belgijskiego od czasu wybudowania sztucznej ślizgawki, świadczy wynik meczu Francja — Belgja 4:4. Francuzi wystąpili coprawda bez Kanadyjczyków, ale z najlepszymi swymi graczami, jak Hagnauer, Delesalle i t. d.

W mistrzostwach Francji liderzy odnieśli zwycięstwa. Sochaux pobił Miluzę 8:0, Strasburg — Montpellier 2:1. Prowadzą oni, mając 19 pkt. z 12 meczów. Potknęła się natomiast noga ich najzaciętszemu rywalowi Racing Club (Paryż), który zremisował z FC 2:2 i ma już 2 pkt. zaległości.

W mistrzostwach Anglji po ostatnich meczach kolejność w tabeli jest następująca: Sunderland 20 pkt., 2) Arsenal 19 pkt., 3) Stoke City 19 pkt., 4) Grimsby Town 17 pkt., 5) Everton 17 pkt., 6) Derby County 16 pkt., 7) Manchester City 16 pkt., 8) Preston North End. Do sensacji należało wysokie zwycięstwo stojącego na ostatniem miejscu w tabeli Huddersfield Town nad dobrze plasowanym Liverpoolem w stosunku 8:0.

W mistrzostwie Belgji potknęła się wreszcie noga niezwyciężonemu w 40 zgórą meczach mistrzowi Union St. Gilloise. Pokonał go zupełnie nieoczekiwanie Racing (Malines) 5:2.

Narciarze francuscy też nie ustają w pracy. Zostaną zorganizowane specjalne kursy w Megeve, pod kierunkiem trenera norweskiego Tangwalda. Główną jednak uwagę poświęcają Francuzi biegom zjazdowym i wezmą udział we wszystkich celniejszych zawodach nadchodzącego sezonu.

Walter Bensemann najlepszy znawca piłkarski Niemiec, wydawca słynnego Kickersu, zmarł w Montreux w Szwajcarji. Bensemann emigrował z Niemiec po objęciu rządów przez kanclerza Hitlera.

Kawalerzyści irlandzcy wygrali puhar Narodów w New Jorku, nagrodę, która tyle razy była w rękach Polaków. Poza niemi startowali w dorocznych konkursach Francuzi, Amerykanie i Kanadyjczycy.

Wśród zawodowych drużyn piłkarskich Francji, niema prawie żadnej, w której nie graliby cudzoziemcy. W zespołach północnych przeważają bezwzględnie Polacy. Odkładając na kiedyindziej omówienie tego interesującego tematu, dziś podać chcę tylko dwa przykłady z ubiegłej niedzieli. Spotkanie w drugiej Lidze między U. S. Valenciennes i U. S. Tourcoing, zakończyło się zwycięstwem Valenciennes w stosunku 4:0. Bramki zdobyli: Wagi (Wawrzyniak), Ignace (Kowalczyk) i Jankowski dwie.

W szeregach R. C. Lens, zajmującej pierwsze miejsce w drugiej Lidze, gra doskonały lewoskrzydłowy Nowicki. Gracz ten zdobył wczoraj dla swych barw w pięknym stylu aż trzy bramki. Przykładów podobnych moglibyśmy przytoczyć więcej.



ŚMIGŁY — NAPRZÓD 3:2
Wysocki (N) łapie piłkę po rzucie z rogu; atakuje go Naczulski (S).

Nasz kontakt ze światem

Petkiewicz nie spotka się z Ladoumegiem w nadchodzącą niedzielę. Zrezygnował z tego pojedynku Francuz, który po nieudanym ataku na rekord na 1.500 mtr. doszedł do przekonania, że forma jego pozostawia wiele do życzenia i nie daje pewności zwycięstwa nad Polakiem (!).

Mecz Warszawy z Wrocławiem dn. 2.12 będzie pierwszym od szeregu lat kiedy stolica wystąpi w rzeczywiście swym najlepszym składzie. Ustali go niebawem kpt. W.O.Z.P.N. p. Smid.

Ze swej strony uważamy, że barw Warszawy bronić powinna drużyna następująca: Domański, Bułanow, Martyna, Makowski, Szczepaniak, Szaller, Wypijewski, Łysakowski, Nawrot, Ketz, Pucliniarz.

Przed meczem piłkarskim Wrocław — Warszawa kapitan związkowy WOZPN, jako ostry trening wyznaczył mecz reprezentacja Warszawy — Gwiazda, który rozegrany zostanie nia 25 b. m.

Schalke 04, mistrz piłkarski Niemiec, zwrócił się do konsulatu polskiego w Essen z propozycją rozegrania meczu z mistrzem Polski Ruchem w dniu 30 grudnia albo 1 stycznia. Schalke 04 zaprzeczyło pogłoskom, jakoby żądało od Ruchu 4.000 marek, wyraziło gotowość nietylko wyjazdu do Polski, ale i goszczenia u siebie Ruchu.

Bokserzy węgierscy, którzy są w niedzielę gośćmi Makabi warszawskiej, walczyli ostatnio w Tallinie w trójmeczy z Łotwą i Estonją. Węgrzy pobili Łotwę 11:1, Estonję 8:4. Mecz Łotwa—Estonja zakończył się zwycięstwem Estonji 12:4.

Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego zniosła dyskwalifikację Ehrlicha, która jak wiadomo, rozciągnięta była na cały świat. Ehrlich bawi już we Francji i przygotowuje się do wielkiego międzynarodowego sezonu, który w najbliższych dniach się rozpoczyna.

Dwie czołowe lekkoatletki polskie wyjadą na wiosnę przyszłego roku na szereg startów do Ameryki, zaproszone przez Polonję amerykańską. Wraz z Walasiewiczówną startować one będą we wszystkich większych ośrodkach polskich, a następnie powrócą z nią do Polski. Walasiewiczówna zgłosiła bowiem swój udział we wszechświatowym zlocie sokołów, który odbędzie się w Warszawie. Wraz z Walasiewiczówną przybędzie do Polski znana już nam Róża Przybylska i prawdopodobnie również jej młodsza siostra Stasi.

Skandaliczny mecz bokserski

Stosunkami, jakie zapanowały w pięściarstwie śląskiem, zajmowaliśmy się już nieraz. Wszyscy już wiedzą, że ta gałęź sportu na Śląsku dojrzała zupełnie, by się nią zająć.

Nowy objaw tego chaosu mieliśmy na skandalicznych zawodach o drużynowe mistrzostwo pomiędzy Slavią i katowickim Policyjnym. Mecz rozpoczął się już w jaknajgorszej atmosferze, na zawsze b. gorącym terenie rudzkim. Licznie zebrana publiczność była świadkiem gorszących zajść, za które niestety tylko winić możemy Slavię. Nie sposób podać na tem miejscu epitety, jakiemi się ci zagorzali fanatycy posługiwali pod adresem sędziów i znienawidzonych „policjantów". Nie dość na tem. Operowano pod koniec meczu nawet krzesłami rzucając w ... i prawo wyłamanem części. Na ring wpadła w pewnym momencie butelka, nikogo na szczęście nie kalecząc.

Dla dotychczasowego mistrza Śląska mecz ten miał pierwszorzędne znaczenie. Pomimo osiągniętego bowiem remisu (8:8), goście wygrali zawody wskutek zawieszenia gospodarzy przez PZB, za niewywiązywanie się z zobowiązań finansowych, 16:0. Obecnie PKS ma wszystkie mecze u siebie w domu, tak, że ponowne zdobycie mistrzostwa przez „granatowych" jest niemal pewne!

W przebiegu walk Cichy (PKS) znokautował w drugiej rundzie Lampe. Gburski przez wszystkie starcia był o ułamki punktów lepszy od Brabańskiego (S). Nowakowski (P) bez większego wysiłku poradził sobie z Golombem. Pawlica (P) i Adamiec zareprezentowali boks w najgorszem wydaniu — remis. Piękną walkę stoczyli starzy znajomi: Matuszczyk i Białas, wygrał Matuszczyk. Słabą formę wykazał mistrz Śląska Kowaczek, pomimo wygranej z Makoszem (RKS). Słabo walczyli Wrazidło i Jasiutek, przyczem pierwszy uzyskał zasłużenie remis! W wadze ciężkiej zdyskwalifikował Masnego, należało jednak raczej zdyskwalifikować jego partnera Cebulę (S).

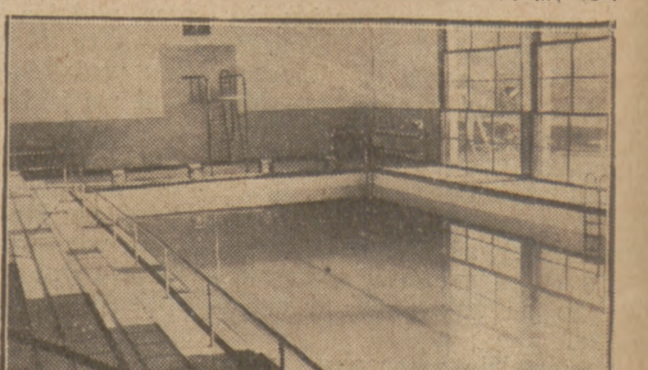


REKRUT ROTHOLC
eskortowany przez swego bezpośredniego „szefa" idzie z ćwiczeń do koszar, gdzie czeka go zwolnienie na obóz w C. I. W. F.



BANASIAK (I. K. P.)
podczas zaprawy z punchingballem w C.I.W.F.





WIDOK ZEWNĘTRZNY I WNĘTRZE NOWEJ PŁYWALNI LWOWA

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI